Ner 23. Kraków 29 Stycznia — Środa. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 stycznia.

Telegram o mowie Cesarza Napoleona mianéj wczoraj przy otwarciu ciała prawodawczego, pomimo obszerności, w jakiéj nadesłany nam został wczorajszéj nocy, nie jest jeszcze dostatecznym, aby mógł posłużyć za podstawę do ocenienia całości. Ale też nie to głównym jest warunkiem, czy telegram zawiera ściślejszą czy obszerniejszą treść, lecz potrzeba, żeby niebrakowało tam ani jednego okresu, ani jednego zwrotu myśli, ani jednego wyrażenia. Wprawdzie nie przypisujemy mowom Cesarza Francuzów matematycznéj ścisłości, lecz przeciwnie sądzimy, że polityka napoleońska używa częstokroć słów nie dla wypowiedzenia tego co się dzieje, ale dla ukrycia lub osłonienia tego co nastąpić dopiero może; trzeba zatem bardzo ważyć każde jéj słowo i zastanawiać się nad każdem, pytając: czy się pod niem coś nie ukrywa. Każdy przeto odcień wyrażenia, każde stopniowanie siły jego, może mieć w przyszłości jakieś znaczenie, dziś nawet nie domyślane. Słowa Cesarza Francuzów przy różnych okolicznościach wyrzeczone, nabierają niekiedy właściwéj sobie wagi i dają się zrozumieć dopiero po spełnieniu faktów, których bywały niejasną a nawet zagadkową zapowiedzią. O programie politycznym wnosić z mowy tronowéj Cesarza Napoleona, jak się to czyni z powodu innych mów zagajających zgromadzenia prawodawcze, zawodzi często; a jednak nie można powiedzieć, aby między słowami a czynami Cesarza nie było zgody. Cała różnica zależy tylko na mniejszéj lub większéj doniosłości słów, które porównane w przyszłości z wypadkami jakie następstwem ich były, przedstawiają się dopiero w przypomnieniu bądź jako manifest, którego w swoim czasie nie zrozumiano, bądź jako wypływ chwilowego i przechodniego położenia, któremu współcześnie wielką przyznawano ważność, a wypadki dopiero przekonały, że się omylono. O jednem tylko świat się przekonał tak z mów jako i pism Cesarza, czy to przy téj czy przy innéj sposobności od niego wyszłych, że niemasz w nich, jak to mniemano w pierwszych latach rządów jego, nic na wiatr powiedzianego, lecz że każde słowo odpowiada albo chwilowéj potrzebie, albo przyszłym kombinacyom, które są tajemnicą mówcy. W obec tych zawodów, jakich doznała Europa skutkiem niezrozumienia słów Cesarza Napoleona, nie można treści ich telegrafem przyniesionéj brać za wyraz ich całości. Dla tego też nic jeszcze o téj mowie powiedzieć nie ośmielamy się, a kto wie, czy będziemy mogli coś powiedzieć nawet po przeczytaniu dosłownego jéj tekstu.

Na artykuł nasz z 19go b. m. *Dziennik Powszechny* odpowiada w numerze z 24 b. m. w następujący sposób:

Dziennik Powszechny z dnia 14 stycznia ogłosił sprostowanie dla przedstawienia rzeczywistości faktów przez *Czas* przekształconych, w przedmiocie śledztwa kościelnego prowadzonego w celu stwierdzenia mniemanej profanacyi kościołów warszawskich przez żołnierzy rosyjskich. *Czas* z 19 b. m. występując przeciwko rzeczonemu sprostowaniu, przytacza nowe okoliczności, którym, jako z prawdą się niezgadzającym, najkategoryczniej się zaprzecza.

Czas który doniósł poprzednio, że delegacya zmuszoną została do przerwania czynności swoich przez wymyślone wmieszanie się urzędnika policyjnego, a teraz utrzymuje „że rząd rosyjski wie dobrze jako delegacya, chociaż się rozeszła z zakrystyi w dniu 28 października, nie zaprzestała swych czynności, ale je dalej, według rozkazu administratora, w lokalu konsystorza archidyecezyi prowadziła i ukończyła“, — dodaje „iż *Dziennik Powszechny* wie, że z tego śledztwa wykazało się przez zeznanie świadków, iż w każdym z obu kościołów po kilkanaście osób do krwi przez żołnierstwo poranionych było, że zatem zamknięcie kościołów nastąpiło w skutek rzeczywistego sprofanowania kościołów pańskich.“

Być bardzo może, że delegacya kościelna przerwawszy dobrowolnie swoje czynności w zakrystyi kościoła śgo Jana, późniéj potajemnie dalej je prowadziła w lokalu konsystorza lub gdziekolwiekbądź indziej, wszakże rzeczą jest pewną, że ani *Dziennik Powszechny*, ani Rząd nic w tym przedmiocie nie wiedzą, i że tenże Rząd nie otrzymał żadnego zawiadomienia urzędowego, lub pół-urzędowego o jakimkolwiek skutku rzeczonego śledztwa.

Każdy z czytelników naszych, który porównać zechce nasz wyżej cytowany artykuł z tą nibyto odpowiedzią monitora rządu rosyjskiego w Warszawie, przyzna zapewne, że rzadko kiedy w dziennikarstwie prawda wyraźniejszy tryumf nad fałszem odniosła. Kilka więc tylko słów sobie dodać pozwolimy.

„Rząd nie otrzymał żadnego zawiadomienia urzędowego“ — pisze *Dziennik*. A któżby się chciał narażać na takie widoczne niebezpieczeństwo, skoro tego nie ma koniecznej potrzeby. Rząd więzi członków Komisyi, rozpędza ją w ciągu działania, a potem chce, aby go zawiadomiła, że ze śledztwa wypadło wszystko przeciwnie, jak to co on urzędownie ogłasza! Rząd rosyjski w Warszawie przyjął za zasadę, aby tych co go zawiadamiają urzędownie o tem czego on słyszeć niechce, brać do cytadeli, oddawać pod sąd wojenny, skazywać na śmierć, ułaskawiać i odsyłać do Bobrujska. Tak uczynił z ks. Administratorem Białobrzeskim, który go o zamknięciu kościołów urzędownie zawiadomił.

„Rząd i *Dziennik* nic w tym przedmiocie (to jest Komisyi) nie wiedzą“ — pisze monitor warszawski. A któż temu winien? Czemuż się *Dziennik* nie pyta p. policmajstra Piłsudzkiego, który jest jego współpracownikiem? Przecież rzecz warta tego. Z resztą jakże uwierzyć, aby *Dziennik*, który wie tak wybornie, kto zasiada na zebraniach w konsystorzu, czy ma głos lub nie ma w kapitule, *Dziennik* który wie że policyanci chodzili koło kościoła śgo Jana podczas gdy tam obradowała Komisya ale nie weszli, — nie wiedziałby zaś że Komisya odbywała śledztwo w lokalu konsystorza, gdy ją z zakrystyi urzędnik policyjny groźbą aresztowania wydalił? Nie, nikt nas nie przekona, aby o tem nie wiedział p. Piłsudzki, a zatem i *Dziennik*.

A w końcu, i cóż z tego jeżeli nie wie? Czyż to nazywa *Dziennik* najkategoryczniej zaprzeczać, gdy powie: nie wiem? Skoro więc nie wie, to niechże się dowie, a tymczasem powiemy mu, że w dziennikarstwie całego świata cywilizowanego, jeśli kto czegoś nie wie, to nie dowodzi jeszcze niczego, bo nieświadomość nie jest argumentem. Jeżeli jak mówi przysłowie „niewiadomość nie czyni grzechu“, to znów „nietłómaczy przed prawem.” Niewiadomość w dziennikarstwie nie daje prawa do zaprzeczania tym którzy mówią i dowodzą że wiedzą, daje tylko prawo do milczenia. Skoro więc *Dziennik* ma pretensyą do cywilizacyi, to niechajże się zechce zastosować do tej przyjętej przez europejskie dziennikarstwo zasady, i nie stawia więcej niewiadomości za najkategoryczniejsze dowodzenie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 stycznia.

(z) Jednym z najbogatszych w pamiątki przeszłości naszej kościołów, jest kościół farny w Żółkwi. Przechowuje on groby i pomniki trzech rodzin historycznych, co zasługą, cnotami i bohaterstwem zajęły najświetniejsze na kartach dziejów Rzeczypospolitej polskiej miejsce, mianowicie Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich. Znajdują się tutaj marmurowe pomniki Stanisława Żółkiewskiego W. Hetmana i kanclerza koron., jego syna i żony, tudzież Daniłłowicza, wizerunki spółczesne Sobieskich Jakóba i Jana III. Z obrazów najszacowniejsze są trzy ogromnych rozmiarów, przedstawiające głowne zwycięztwa Jana Sobieskiego: pod Chocimem, pod Wiedniem i bitwę pod Parkanami, pędzla Altamontego. Kościół ten fundowany przez Stanisława Żółkiewskiego W. Hetmana koron. był niegdyś bogato uposażoną kolegiatą. Przeminęły atoli świetne czasy, fundusze usunięto wbrew pierwotnej myśli zmarłych od dawna fundatorów, kościół z kolegiaty stał się zwykłem probostwem i podupadł. Ucierpiały na tem zarówno pomniki kościelne, bez dostatecznej pieczy rujnowały się dłonią czasu niszczone. Posągom będącym utworami znakomitego dłuta odtrącono głowy i ręce, tak że niektóre z tych uszkodzeń tylko z największą trudnością i staraniem naprawić się dadzą. Niemniej ucierpiały obrazy. Zawieszone na ścianach przesiąkłych wilgocią, w wielu miejscach zaciekały i przegniwały płótna. Przed laty kilkudziesięciu ówczesne Stany galicyjskie zwróciwszy na to uwagę swoją, przeznaczyły pewną sumę na naprawę wspomnionych obrazów. Aliści od owego czasu obrazy te znowu w biegu czasu nowym uległy uszkodzeniom. Nowomianowany w roku ubiegłym proboszcz żółkiewski X. Nowakowski przedsięwziął, z gorliwością jaka mu rzetelną chlubę przynosi, znamionując troskliwość jego o stan poruczonego mu kościoła i przechowanych w nim zabytków historycznych, zająć się restauracyą onych, i natychmiast wziął się do dzieła. Co do restauracyi pod względem artystycznym zasiągnął zdania najbieglejszych znawców tutejszych, mianowicie malarza p. Raczyńskiego. Koszt całego przedsięwzięcia obliczono na dwadzieścia kilka tysięcy zr. w. a. Dla uzyskania tej sumy uznano za najkrótszą drogę wezwać kraj do spółudziału. Właśnie temi dniami otrzymał już X. Nowakowski pozwolenie od p. Namiestnika na rozpisanie w całym kraju składki na odnowienie kościoła żółkiewskiego i jego pomników. Restauracyą dyrygować będzie komitet złożony z dziewięciu obywateli z obwodu żółkiewskiego. Odnowienia obrazów podjął się p. Raczyński, co jest rękojmią, że rzecz ta dobrze i z wszelką znajomością rzeczy dokonaną będzie. W każdym obwodzie będzie mianowany protektor i protektorka fary żółkiewskiej, którzy się zajmą zbieraniem składek. Tyle strat ponieśliśmy i ponosimy z dniem każdym, że coraz więcej musimy cenić wartość każdej pamiątki, nasuwającej nam przed oczy wielkie wzory przeszłości.

Wiedeń 27 stycznia.

✽ Pogłoski o powołaniu na tron meksykański arcyks. Ferdynanda Maksymiliana, brata cesarskiego, ożenionego z córką króla Belgów, przybierają coraz większe rozmiary, chociaż trudno powiedzieć, żeby się stawały pewniejszemi. Właśnie w Wiedniu, gdzie najlepiej powinnibyśmy być poinformowani, najmniej o tem wiemy i czerpiemy wszelkie wiadomości w tym względzie z dzienników francuzkich lub północno-niemieckich. Głównie *korespondencya Havas* zasila świat europejski temi wiadomościami. Już ztąd, że głównie z Francyi o tem się dowiadujemy, można wnosić o znaczeniu tej sprawy, gdyby się miała sprawdzić. Cesarz Napoleon ma być właściwie twórcą i promotorem całego projektu. Miał on zachować miłe wspomnienia dla arcyks. Ferdynanda Maksymiliana od owej jeszcze chwili, kiedy Arcyksiąże zwiedził Francyę przed wojną włoską.

Niektórzy łączą tę sprawę z kwestyą włoską, mianowicie z kwestyą odstąpienia Wenecyi w zamian za tron meksykański. Na tę wiadomość szczególniej się oburzyła tutejsza *Ost-deutsche Post*, utrzymując, że w takim razie odpowiedź Arcyks. Ferdynanda Maksymiliona nie może być inną, jak tylko odmowną. Słychać też równocześnie, że Arcyksiąże miał odmówić, i to w liście, który w tych dniach miał odebrać cesarz Francuzów. Dalej znów niektórzy twierdzą, że głównie stronnictwo klerykalne w Meksyku jest za kandydaturą Arcyksięcia, i to tak dalece, że ci Meksykanie, którzy tu w ostatnich dniach bawili, mieli się znosić z nuncyuszem i kardynałem Rauscherem. Jeden z tych Meksykanów, dawny minister, miał odjechać wczoraj do Tryestu a więc po cóż, pytają niektórzy, jeżli nie po to, aby się widzieć z Arcyksięciem? Wreszcie mowa, jak już wiadomo, o traktacie między Francyą, Anglią, Hiszpanią i — Austryą, który przeznacza tron meksykański Arcyks. Ferdynandowi Maksymilianowi. Że zaś Napoleon III tę sprawę tronową popiera, przeto nieunikniona także pogłoska, że formą, w jakiej Meksyk prawnie ma przyjąć tę kandydaturę, będzie — *suffrage universel*, głosowanie powszechne...

Tym sposobem, dodają niektórzy chce imperator Francyi nawet dynastyą Habsburgów pogodzić z tą najnowszą a najdemokratyczniejszą formą w dziedzinie prawa publicznego. Do tych wszystkich pogłosek dodać mi wypada tę uwagę, zdaje mi się, dosyć ważną w podobnych sprawach dynastycznych, że Arcyksiąże Ferdynand Maksymilian mimo kilkoletniego już pożycia małżeńskiego jest dotychczas bezdzietnym. Wątpię, żeby nie zważono na doświadczenie, jakie przedstawia w tym względzie osadzenie na tronie greckim króla Ottona. Co do samego Meksyku, to ciekawe zaiste studyum historyczne, polityczne i statystyczne nastręcza ten kraj. Rozległość jego podają powszechnie na 40,000 mil □ a ludność na 7 milionów w okrągłej liczbie, ale zdaje się, że szczególniej co do rozległości mylą się, bo zapominają, iż niektóre części, prowincye całe odstąpione zostały przed kilku laty Stanom Zjednoczonym, jak np. Zacatecas, Tehuantepec, Samora i t. d. Tehuantepek mianowicie sprzedano za 25 milionów dolarów.

Wobec zbliżania i ściślejszego łączenia się ludów świata z jednej strony a wypadków w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki z drugiej strony, kwestya meksykańska jest w każdym razie jedną z ważniejszych, a to tem więcej, że główną dźwignią, która ułatwia jej rozwiązanie, ma być znowu *przymierze angielsko-francuzkie*, ta wypróbowana oś większych wypadków politycznych w czasach ostatnich.

Dziwne to zaprawdę losy sprawozdawcy dziennikarskiego: od kwestyi meksykańskiej wypada mi raptem skoczyć do bliższej, do najbliższej, bo do pewnej wiedeńsko-krakowskiej, i to do jakiej jeszcze!... Nie wiem, czy czytając tutejsze dzienniki zwróciliście uwagę na wzmiankę w sprawozdaniach z posiedzeń tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, w tym miesiącu odbytych, tyczącą się kwestyi zatrzymywania i stanowiska wołów podczas wywozu z kraju, co się waży, jak wiadomo, pomiędzy Oświęcimem a Krakowem. Otóż ministerstwo zapytało się i tutejszej Izby handlowo-przemysłowej o zdanie, ponieważ to tyczy się także tutejszego targu, a Izba oświadczyła się za Krakowem, motywując gruntownie swe zdanie. W krótce odbędą się wybory w tej Izbie. Dotychczasowy prezes, p. Dück, złożył tę godność. Członkowie Izby nie mogli długi czas zgodzić się na kandydata po nim, tak że zdawało się, iż wybór będzie prawie niepodobnym. Niewiedzieć, czemu to przypisać, czy duchowi koteryjnemu, czy brakowi ludzi górujących. Na ostatniem zebraniu przedwyborczem otrzymał przecież najwięcej głosów pan Klein, powszechnie znany przedsiębiorca. Na wiceprezesa najwięcej miał głosów p. Wertheim. Zdaje się więc, że ci będą wybrani. Niektórzy atoli wzywają teraz p. Dücka, aby złożył mandat poselski do sejmu niższo-austryackiego, gdyż właśnie jako prezesa wybrano go, aby wraz z trzema innymi reprezentował Izbę wiedeńską w sejmie krajowym. Przebąkują coś nawet o zaufaniu a raczej o braku zaufania i t. p. Czterech tedy ma reprezentantów Izba handlowo-przemysłowa wiedeńska w sejmie niższo-austryackim a jednego w Radzie państwa, którym jest pan Winterstein, wyznania mojżeszowego, zasiadający także w wydziale finansowym. Siedzi on w Izbie w pobliżu swego jedynego współwyznawcy, p. Kurandy.

Wiadomo, że i niektórzy akcyonaryusze banku dali się na posiedzeniach wydziału bankowego z tem słyszeć, że trzeba żądać, aby bank był reprezentowanym w Radzie państwa. Miało to być tylko dalsze zastósowanie zasady reprezentacyi interesów, która jest niby główną zasadą teraźniejszego prawa wyborczego. Tymczasem atoli wyśmiano tu prawie tych wnioskodawców i zapytano ich między innemi, jak to myślą urzeczywistnić, skoro niema bezpośrednich wyborów do Rady państwa, tylko za pośrednictwem sejmów krajowych, a bank nie jest instytucyą jednego kraju, Niższej Austryi, lecz całego państwa?

Jak dobrze tutejsze dzienniki obznajomione z literaturą powszechną, jak wiele o tém wiedzą, o czém już francuska *Revue des deux Mondes* tak obszerny artykuł w tym miesiącu ogłosiła, to ztąd poznać można, że *unisono* — a między niemi nawet *soi-disant* słowiański *Ost und West* — jednego dnia umieściły wiadomość, jakoby p. Frycz miał wydać w Pradze czeskie tłumaczenie „Irydiona“ *Kraszewskiego* (sic)! W każdym razie widać, że jeżeli ich co więcéj zajmuje, to powieść, to belletrystyka, a nie psalm proroczy, nie olbrzymie zwierciadło naszego czasu w Nieboskiéj komedyi itd. Zresztą poeta, anonym, to dla nich jakby wcale nie był, ale zapominają, że niektórzy z naj-

---

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień *Księcia Eugeniusza Oboleńskiego.*

(Ciąg dalszy.)

W drugiéj połowie r. 1824 przyszła myśl Rylejewowi wydawać Noworocznik, chciał on przedsiębiorstwo literackie połączyć z przedsiębiorstwem księgarskiém. On i jego współpracownik Aleksander Bestużew postanowili wynagradzać prace literackie, dotąd zazwyczaj podawane bezpłatnie. Najczęściej jedyną nagrodą osób oddających się zawodowi autorskiemu, był zaszczyt ujrzenia się wydrukowanym w dzienniku; tacy nawet co dali się poznać i nabyli sławy, cierpieli głód i zimno, żyli z swojéj pensyi jeżeli mieli jaki urzędzik, albo też zjadali procent od kapitału. Wszyscy autorowie owego czasu zgodzili się na pobieranie płacy za swoje utwory literackie; w liczbie tych był również sławny Puszkin, zabity później w pojedynku z panem de Hekeeren, dzisiejszym senatorem w Paryżu, a wtedy oficerem kawalergardów w Petersburgu.

Gwiazda Polarna (taki był tytuł noworocznika) miała niesłychany rozgłos, i nietylko wróciła wydawcom nakład, ale nadto przyniosła do dwóch tysięcy rubli czystego dochodu.

W ten sposób zaczął się r. 1825 powitany przez nas z uśmiechem wesołym i pełnym nadziei. Znajdowałem się w ówczas na urlopie, pośród mojéj rodziny. Korzystając z miesięcznéj wolności, zamierzyłem odnowić dawne związki z tymi członkami stowarzyszenia, którzy zamieszkali w Moskwie. Jakoż uściskawszy starą matkę i kochane siostry, a przytém dopiąwszy celu méj podróży, wróciłem do Petersburga z końcem stycznia. Zastałem Rylejewa zajętego wydawnictwem Noworocznika; co się zaś tyczy spraw związkowych, takowe zostawały w stanie cichego spoczynku, wielu bowiem najgłówniejszych członków nie było w Petersburgu; i tak Mikołaj Turgeniew siedział za granicą, Jan Puszczyn w Moskwie, książę Sergej Trubeckoj w Kijowie, Michał Naryszkin również w Moskwie. Tym sposobem liczba pierwotnych członków była zbyt szczupła w Petersburgu. Nowszéj daty członkowie, ludzie młodzi, niedoświadczeni, nie byli w stanie dawać potrąceń i kierunku stowarzyszeniu; cała ich czynność ograniczała się na zbieraniu się na posiedzenia, gdzie rozprawiano i układano plany. Na tém ubiegł rok 1825. Przypominam sobie, iż około tego czasu przystąpił do nas Kochowski, dawny oficer w pułku grenadyerów gwardyi, który wziął odstawkę z powodu zatargów ze swoim dowódzcą, a do Petersburga przybył dla interesów familijnych. Rylejew znał go już nieco; wkrótce też ściśléj się z nim zaprzyjaźnił, a widząc duszę gorącą, przyjął go na członka związku. Niemiałem z nim bliższéj znajomości, lecz Rylejew, jak mię często zapewniał, wysoko cenił jego zdolności; a nawet ponieważ znajdował się w przykrych okolicznościach, zasilał go często z własnéj kieszeni.

Jakoś w pierwszych miesiącach r. 1825, zacząłem uczuwać skrupuły niepokojące moje sumienie. Niewiem zkąd to pochodziło; zdaje się że powątpiewania te wypływały z tajemnych przeczuć, lub też z własnych myśli ciągle krążących około jednego przedmiotu. Powierzyłem Rylejewowi stan mojej duszy. Nieraz zapytywałem siebie samego: azali nam, ludziom prywatnym, tworzącym nic nieznaczącą całość w niezmiernym ogromie ludności naszej ojczyzny, azali nam służy prawo robić rewolucyę, i narzucać naszą osobistą opinię co do kształtu rządu, kiedy większość kontenta z tego co jest, nieszuka polepszenia bytu, tylko na drodze spokojnego, historycznego rozwoju? — Myśli te przez długi czas niedawały mi spokoju, zwłaszcza w chwilach samotnych dumań.

Zwierzywszy się Rylejewowi z temi wątpliwościami, znalazłem w nim gorącego przeciwnika mego sposobu widzenia. Zarzuty jego były przekonywające. Mówił on, że ideje niepodlegają ani prawu większości ani mniejszości; że się swobodnie rodzą i rozwijają swobodnie w umysłach zdolnych do myślenia; następnie że mają własność udzielania się; a jeżeli dążą ku publicznemu dobru, jeżeli nie są wypływem egoizmu, natenczas stają się wyrazem, nie już kilku uczuć osobistych, lecz uczuć większości, nieusposobionej do wolnego onych objawu. Dla tych to powodów — jak mówił — czuł się w prawie mówienia i działania odpowiednio celowi Związku, aby tym sposobem mógł sformułować ideę powszechną, której wprawdzie nieobjawiła jeszcze większość, lecz skoro jej udzieloną zostanie, niezawodnie do niej przystąpi.

Dla poparcia swych dowodów przytaczał mi liczne przykłady tak ogólnego jak szczególnego nieukontentowania przeciw uciemiężeniom i niesprawiedliwościom idącym równie z góry jak z dołu; nakoniec cytował przykłady wyobrażeń liberalnych rozwijających się mimowiednie u znajomych mu osób należących do stanu przemysłowego i mieszczańskiego.

Czułem trafność tych zarzutów, chociaż niemniej rozumiałem to dobrze, że wyobrażenia prawdy, wolności, sprawiedliwości przystępne każdemu myślącemu i czującemu człowiekowi, ulegają co do formy i urzeczywistnienia pewnym powszechnym prawom, mającym być wyrazem idei powszechnej. I tak, lada biedak w uczuciu sprawiedliwości mógłby powiedzieć bogaczowi: podziel się zemną majątkiem. Otrzymawszy jednak odmowną odpowiedź, gdyby również idąc za uczuciem sprawiedliwości, chciał bogatemu zabrać tę część majątku ufając w wyższość swych sił — natenczas zgrzeszyłby przeciw temu uczuciu sprawiedliwości, które się w nim obudziło gdy nad swojem ubóstwem rozmyślał. Pojmowałem również że forma rządu powinna być urzeczywiszczeniem pojęć sprawiedliwości, prawdy i wolności. Z tem wszystkiem forma ta niepowinna być wynikiem jakiejś teoryi, tylko wywiązywać się z historycznego życia, i mieć korzenie swoje w sumieniu, w sympatyi narodu. Pojmowałem i to, choć nieumiałem sobie zdać sprawy, że forma rządu powinna mieć nietylko prawa karne, cywilne i społeczne, oparte na wolności, prawdzie i sprawiedliwości, lecz nadto nosić piętno miłości łączącej wszystkich ludzi w jedną rodzinę. Wyrazem tej miłości jest Kościół. — Nieraz i długo rozprawialiśmy nad tym przedmiotem, udzielając sobie naszych postrzeżeń. Przez cały miesiąc albo on u mnie albo ja u niego bywałem, i nagadawszy się do sytu, dopiero rozchodziliśmy się. Rylejew jednak często powracał do mojej pierwszej objekcyi i usiłował ją pokonywać, upatrując w niej powód mego oziębienia się dla Związku.

Przeznaczenie gotowało nam smutny wypadek o jakiem żaden z nas ani myślał, a który tak nas przeraził, jak gdyby piorun spadł z najpogodniejszego nieba. Imperator Aleksander pojechał do południowych prowincyj. Różni różnie mówili o przyczynach tej podróży. Głoszono jakoby szukał odpoczynku w Taganrogu, gdzie mu przygotowano pałac; potem, że już abdykował, i z cnotliwą swoją małżonką Elżbietą Aleksiejewną pragnie resztę dni życia przepędzić w samotności. Nietylko osoby będące bliżej Cesarza, ale i my nawet uważaliśmy, że na Aleksandrze znać było trudy korony, i że najdzielniejsze siły jego duszy były stargane.

Bunt w pułku Semenowskim, pułku najbardziej od niego lubionym, zwichnął jego wiarę w przywiązanie pułków gwardyjskich do tronu. Ani wątpić, iż miał to przekonanie, że ani drobne dokuczliwości pułkownika Schwarza, ani jego chęć zdeptania ducha koleżeńskiego w oficerach i żołnierzach, były przyczyną tego jawnego buntu, ale że tenże miał źródło w nurtowaniach towarzystw tajnych rozgałęzionych między oficerami dawnego pułku Semenowskiego. Imperator miał to przekonanie, ale się mylił.

Mógłbym na pewne twierdzić, że tylko jeden Sergej Murawiew-Apostoł, ze wszystkich dawnych oficerów pułku Semenowskiego, był członkiem i założycielem związku. Jego tylko znałem. Inkwizycye nic więcej nieodkryły, chyba tylko wykryło się postępowanie pułkownika Schwarza względem oficerów i żołnierzy; i bierne zachowanie się oficerów obchodzących się na przekor ze swymi podwładnymi jak najłagodniej, co przecież niebyło buntem, tylko rodzajem opozycyi, stawiającej pułkownika Schwarza w nienajkorzystniejszem świetle w oczach żołnierzy.

Od tego to czasu Imperator zaczął powątpiewać o wojsku, które tak ubóstwiał. Wiele osób utrzymywało, że jego panującą namiętnością były parady i rewie. Nie całkiem podzielam to zdanie. Pojmuję uczucie dumy w wojskowym — na widok pięknej armii — a gwardya taką była, kiedy na głos wodza porusza się i odbywa obroty. Imperator Aleksander patrząc na swoje wojsko, mógł mieć to uczucie w wysokim stopniu i upajać się niem. Codziennie bywał na paradzie, zwiedzał rajtszule, ale z temwszystkiem nietyle mu szło o postawę żołnierską, o mundur w którymby niebyło nic do zarzucenia, ile o ducha armii. Kiedy się zbliżał do szeregów i z głębi serca witał je zwykłem pozdrowieniem: Jak się macie moje dzieci! Ucho jego umiało rozróżnić w odpowiedzi: Witamy waszą Cesarską Mość! głos nieudanej miłości, albo też zimną odpowiedź przeszywającą jego kochające serce.

Ilekroć zdawało mu się usłyszeć głos natchniony miłością, był uszczęśliwiony, z wszystkiego i z wszystkich. Wtenczas przyjmował sprawozdania ministrów i wszystkie niemal aprobował; a jeżeli zdarzyły się jakie pomyłki na paradzie, niezważał

większych wieszczów byli dla świata długi czas anonymami nieznanymi, dopóki się na nich inna potomność nie poznała. A odkądże to Dante tak znanym i sławionym, jak dzisiaj? A czy któregokolwiek z wieszczów snadniéj porównać można z Dantem, jak Zygmunta Krasińskiego? To prawdziwy *wieszcz*, o którym i Germania późniejsza więcéj wiedzieć będzie niż dzisiejsza. Zresztą przypomnieć wypada dziennikom tutejszym, że Irydion już jest przełożony na język niemiecki *).

Warszawa 25 stycznia.

* Fermentacya w Rosyi, mianowicie też w Petersburgu, coraz bardziej rząd niepokoi. Przy pałacach carskich warty zostały podwojone i podwójna liczba żołnierzy wysyłana na odwachy do tychże pałaców. Pomiędzy żołnierzami szerzy rząd pisma mające na celu wierność i przywiązanie do tronu ugruntować. Cesarz często przebywa w Koszarach, często przemawia do oficerów z intencyą zjednania ich dla istniejącego porządku. Pewnego razu do oficerów gwardyi, wyrzekł następujące słowa: „Od niedawnego czasu, rozdzielają pojęcia cara i ojczyzny! Wszakże to panowie jest jedno pojęcie i rozdzielonem być nie może?“. Głuche, ale wymowne milczenie było odpowiedzią oficerów. Podwyższenie pogłównego, które dotyka ubogie klasy mieszczan i włościan, podwyższenie cła wchodowego i innych podatków, nie przyczyni się do uspokojenia umysłów w Rosyi. Rosya nie jest już dzisiaj tą, jaką była za Mikołaja i wymaga reformy i zmiany nie administracyi lecz systemu rządu. Stan rzeczy w Polsce zwiększa jeszcze i potęguje wzburzenie umysłów w Rosyi i wzmacnia parcie do zmiany systemu albo dobrowolnej albo przez katastrofę.

U nas spokojnie i z nadzieją patrzą w przyszłość. Pomimo aresztowań i deportacyj, nikt nie traci ducha. Postępowanie policyjno-wojskowych władz rosyjskich zwiększa coraz bardziej i rozpowszechnia niezadowolnienie. Niedawno w 8ym numerze więzienia ratuszowego, gdzie za służbowe przewinienia siedzą milicyanci i inni wojskowi, słyszeliśmy przez kraty śpiew „Boże coś Polskę“. Dozorca wpadł i pobił biednych więźniów, ale zapewne nie dał im przez bicie miłości istniejącego porządku. Jen. gubernator Kryżanowskoj, który się chwali, iż wszystko robić może i wszystko mu wolno, wyrzucał oberpolicmajstrowi Piłsudzkiemu, iż milicya nie pełni gorliwie swej powinności, że mało osób aresztuje. „Nic się w mieście nie robi, panuje porządek, spokojność i nie ma za co aresztować“—odrzekł jen. Piłsudzki. „Od czego stan oblężenia—odparł Kryżanowskoj—pan nie rozumiesz swoich obowiązków... Należy dać go ludziom uczuć“. Takie to instrukcye daje podwładnym wszechmocny gubernator wojenny. Jakże się tu dziwić, że nie mogą wzbudzić ci panowie zadowolnienia, że są opuszczani, że sami siebie zdradzają i kompromitują. Dziwne to zaprawdę i wątpliwe położenie rządu, w obec takich instrukcyj i takich jak p. Kryżanowskoj i Rożnow urzędników. Zaślepienie tych wyższych dygnitarzy rosyjskich nie ma granic; jeden za drugim dąży do honorów i pieniędzy za odznaczenie się w prześladowaniu. Jen. Lüders, znów otrzymawszy świeżo donacyę w Polsce, obojętnie na wszystko patrzy, dobrze się bawi i od wszystkiego odsuwa się, nie wiele dbając o rządy i sądy, które oddał swym podwładnym. Umieją podwładni skorzystać z takiego usposobienia namiestnika i całą ręką robią majątki a potęgują nadużycia i anarchię. Niedawno np. na ulicy Żabiej żandarm Wrześniowski, syn smutnie znanego majora żandarmów, aresztował młodego człowieka za krzywe spojrzenie, i za to zostanie niezawodnie awansowanym. Ubiór, spojrzenie, fizyonomia, wszystko jest przestępstwem politycznem i na to wszystko znajdują się karzące paragrafy w kodeksie wojennym. W obec tego co się dzieje, ci nawet którzy mieli interes przemawiać za rządem, coraz częściej dają się słyszeć z przeciwną opinią i sami mówią, iż rząd taki rosyjski jest w Polsce niemożliwy i nigdy sobie rady nie da. Podzielamy najzupełniej tę opinię, gdyż widzimy, iż skuteczniej dołki pod sobą kopie od najzaciętszych agitatorów.

Ks. Feliński oczekiwany jest w Warszawie d. 2go lutego.—Dzisiaj odbył się pogrzeb zasłużonego w polskiej górniczej literaturze Hieronima Łabęckiego. Było na pogrzebie mnóstwo milicyantów, którzy dość grzecznie znajdowali się, gdyż górników przybyłych na pogrzeb i licznej publiczności nie rozpędzali.—O godzinie 5tej po południu jen. Lüders powrócił pociągiem osobowym z Granicy; policya była bardzo czynna, cała stacya obstawiona; oprócz tego policmajster, komisarz i trzech oficerów od milicyi główną straż mieli powierzoną.

*) Przez Emila Brachvogla. *P. Red. Cz.*

Rzym 18 stycznia.

Wszystkie niemal dzienniki europejskie powtórzyły list mój z 23 grudnia, lecz wiele z nich na to tylko, by mu natychmiast prawie zaprzeczyć. *Patrie* i *Indépendance belge* mianowicie nie opierając się na żadnych dowodach fałsz mi stanowczo zadały. Pospieszne te i nieudowodnione zaprzeczenia tę przynajmniej mają korzyść, iż nadają czyniącym je pewne dyplomatyczne zacięcie i pozory milczącej i tajemniczej świadomości tego co się dzieje we wszystkich europejskich gabinetach: nic bardziej nie imponuje jak krótkie, węzłowate jak wyrocznia sfinksa zaprzeczenie, spadające z zimnych ust nieomylnego redaktora lub korespondenta pośród wrzątku i odmętu polemiki, ważną jaką nowiną wznieconej. Atoli zważając tak ogólny i ścisły a w niczem nie sprzeczny ze sobą związek mej opowieści o stosunkach Rosyi ze stolicą Apostolską, tudzież jednolitość korespondencyjnego łańcucha, którego listy rzymskie są ogniwami, można było zamiast zaprzeczać stanowczo jednemu z nich, szukać niezbędnych objaśnień w następnych, rozwijających dalej to samo położenie. Zgodność z prawdą i rzeczywistością najświeższych szczegółów, jakie podają, przekonałaby naówczas o wiarogodności uprzednio podanych. Nigdy nie ważyłem się twierdzić, iż *ultimatum* rosyjskie, któremu dzienniki w zawody dziś zaprzeczają, było szczerem, stanowczem, prawdziwem, iż było czem więcej jak prostą pogróżką; nie chodziło mi wcale o orzeczenie, lecz jedynie o udowodnienie tej pogróżki; jakoż w chwili kiedy mi francuzkie dzienniki kłam zadają, same petersburskie korespondencye przychodzą mi w pomoc. Korespondent rosyjski do *Journal de Bruxelle* pisze p. d. 25 grudnia. — 6 stycznia: „Polacy nie są bynajmniej zadowoleni, jak przewidywałem, z wyniesienia pobożnego księdza Felińskiego na stolicę warszawską. Zdaje się, iż najwyższy Pasterz pospieszy w tej okoliczności zadośćuczynić pragnieniom naszego rządu; ale nie będzie się równie spieszył zganić postępowania duchowieństwa polskiego, jak to uczynił niegdyś Grzegórz XVI *acz kolwiek dla dopięcia tego celu grożą mu machiawelicznie uznaniem Królestwa Włoskiego.* Ta polityka zdaje się być natchnioną przez obce mocarstwo.“ Grożono więc, powtarzam, ale ta groźba, jak widać, miała bardziej na celu rzucenie postrachu na dwór rzymski, niż rzeczywiste zbliżenie się do dworu turyńskiego; zamiast bowiem zapowiedzianego skutku nastąpiły bezpośrednio po niej wręcz przeciwne obietnice i dyplomatyczne pieszczoty. Tym przynajmniej spodziewam się, iż *Patrie* i *Indépendance* nie zaprzeczą z taką zarozumiałością i nie poczytają onych za utwór mojej wyobraźni, bo przecież Rzym cały zaczyna już mówić o tem, o czem wam przed dwudziestu dniami donosiłem, a nuncjatura nie może być wymysłem moim skoro jest już przedmiotem wszystkich rozmów. Jeżeli zaś o niej tak dokładnie wiedziałem i pisałem gdy jeszcze nikomu nie była wiadomą, nic dziwnego że mogłem także wiedzieć o nieznanem podobnież nikomu *ultimatum*: jeśli źródła rzeczonych dzienników dają im prawo zaprzeczać, to moje są także tego rodzaju, iż dają mi prawo twierdzić wiele i bardzo wiele, a przytem być częstokroć uwiadomionym nader szczegółowo o tem, co twierdzę... By dowieść tego *Patrie* tudzież innym dziennikom, mogę się wciąż powoływać na listy i telegramy z Petersburga; i tak n. p. pisałem do was, iż rząd moskiewski podał X. Felińskiego nie na arcybiskupa, ale na zastępcę X. Białobrzeskiego, usiłując chytrze tym podstępem przywieść Papieża do potępienia *ipso facto* czynności czcigodnego starca i kapituły; owoż piszą z Petersburga do *correspondance Bullier* p. d. 4 stycznia: „Ten ostatni (X. Feliński) nazwany błędnie (przez telegraf) arcybiskupem petersburskim został przedstawiony przez Rosyę Papieżowi na wysoki urząd *wikarego* archidyecezyi warszawskiej.“

Dzienniki włoskie tak nominacyę X. Felińskiego jako i *ultimatum* Rosyi, co ją poprzedziło, w swój sposób tłumaczą. Przedstawiłem wam te wypadki we właściwem świetle i z większą, śmiem powiedzieć, świadomością rzeczy; lecz wyrazy ich są zawsze ważnem świadectwem, albowiem w obec zaprzeczeń *Patrie* i innych dzienników potwierdzają to, com pisał o groźbach i pieszczotach moskiewskiego rządu. *Les Nationalités* donoszą: „Wiele mówiono od pewnego czasu o stosunkach Stolicy świętej z Rosyą z powodu wypadków w Polsce zaszłych. Czujemy się w możności dania w tym względzie wiadomości pewniejszych od tych, jakie dawano dotychczas. Wiadomo jak w Polsce duchowieństwo polskie, wbrew temu co się w innych krajach dzieje, przystąpiło stanowczo i śmiało do narodowego ruchu. Stolica święta wezwaną została do wyraźnego uznania czynności polskiego duchowieństwa. Znaczna część świętego kolegium była za tym krokiem; ale Rosya przysłała do Rzymu umyślnego ajenta i pogroziła uznaniem Królestwa Włoskiego w razie, gdyby nadal zachęcano duchowieństwo polskie. Skutkiem tych zabiegów była tranzakcya i mianowanie na arcybiskupa warszawskiego Polaka przyjemnego Rosyi, księdza Felińskiego. Nominacya ta niemile była przyjętą w Polsce: lękają się bowiem stosunków tego prałata z innym prałatem, który dał nazbyt wiele dowodów przywiązania do Rosyi. Korespondent rzymski do *Perseveranza* pisze p. d. 7 b. m.: „Obłuda i sprzeczność od kilku wieków obrały Watykan za siedlisko swoje. Dla powodów, które łacno pojmiecie, trzeba przekonać świat, iż ruch polski jest w większej części demagogicznym; jakoż przed kilką dniami zebrali się kardynałowie Mattei, Petrici i Reisach celem orzeczenia tej tak znakomitej prawdy. Postanowiono oświadczyć bez ogródek Papieżowi, iż religia dla Polaków jest tylko pozorem, iż duch jaki ich ożywia jest czysto-demagogicznym i że przeto należy ten ruch potępić. Donosiłem już wam, iż wielkie natężenie czuć się dawało między Rzymem a Petersburgiem; groźba uznania Królestwa Włoskiego przebiegła mrowiem po skórze księży, którzy nami rządzą. Ależ biedni Polacy? ależ wiara? Mniejsza o to wszystko byle państwo zachować!...Od kilku dni serdeczność między Petersburgiem a Rzymem odnowiła się, a wczoraj Papież na nadzwyczajnym konsystorzu ogłosił bez żadnego słowa *za* lub *przeciw* (korespondent się myli, jak już wiecie) nowego Arcybiskupa warszawskiego, którym zostaje prosty ksiądz, nazwiskiem podobno Feliński. Tym sposobem narada trzech kardynałów wydała pożądany owoc, a nominacya nowego Arcybiskupa jest tego rodzaju, iż może zadowolić Cara, który go podał, owszem narzucił dworowi rzymskiemu pod tak straszną groźbą. Oczekujcie więc teraz okólnika nowego Arcypasterza, pełnego gorliwości i miodowej słodyczy a podyktowanej może w gabinecie Gorczakowa, w której Polacy wezwani będą do posłuszeństwa; albowiem wątpić nie można, iż Cesarz wybrał arcybiskupa *ad hoc.*“ Spodziewamy się, iż pierwsze kroki X. Felińskiego fałsz zadadzą tym zuchwałym domysłom i że następca X. Fijałkowskiego w niczem nie usprawiedliwi wyrazów zawziętych nieprzyjaciół Stolicy apostolskiej. Co się tyczy narady trzech kardynałów, pisałem już do was, iż Jego Eminencya kardynał Reisach upoważnił mię do zaprzeczenia pogłosce, którą za ciężką krzywdę uważa. Jest to owszem jeden z najlepszych i najwierniejszych przyjaciół Polski. O wyborze Nuncyusza nic do tej chwili pewnego niemasz; Ojciec święty, o którego przyjaznem i serdecznem usposobieniu dla Polski — *pomimo raportów z Warszawy* — miałem sposobność jak najniewątpliwiej się przekonać, pełen jest ostrożności i nieufności i chce wybrać męża całkiem odpowiedniego tak ciężkiemu poselstwu. Audytorem nuncyatury miałby zostać X. Bianchi, który towarzyszył już monsignorowi Chigi w podróży do Petersburga.

Dziś rano z powodu uroczystości Stolicy świętego Piotra odbyło się wielkie nabożeństwo w bazylice księcia apostołów, na którem Ojciec święty był przytomny z całem świętem kolegium i dworem swoim. Zjazd był bardzo wielki. Dziś zaś w wieczór, w chwili kiedy do was piszę, całe miasto jest oświecone.

O świcie ulice pełne były trójkolorowych kartek z napisem: *Viva Vittorio Emmanuele Re d' Italia.*

Lwów 27 stycznia. Rząd namiestniczy zamianował profesora Dra Koppla komisarzem egzaminacyjnym w oddziale sądowym komisyi rządowéj egzaminacyjnéj we Lwowie.

Wiedeń 27 stycznia. Tutejsze dzienniki wieczorne z dnia dzisiejszego, nie miały jeszcze telegramu donoszącego o mowie tronowéj Cesarza Francuzów, a ciekawość ich zwróconą jest przedewszystkiem ku słowom tej mowy, które mają rzucić jakowe światło na stan spraw włoskich. W obec tego oczekiwania, niknie wszelkie inne zajęcie.

— Jeżeli wieści o ofiarowaniu korony meksykańskiej Arcyks. Ferdynandowi Maksymilianowi okazują się niebyć płonne, to z drugiej strony zdają się one sięgać już przeszłości. Oprócz tego co doniosła o tem *Kor. Havasa*, jak to wczoraj podaliśmy, jeden z dzienników północno-niemieckich pisze w tym przedmiocie:

Nie rządowi austryackiemu ofiarował Napoleon sekundogeniturę w Meksyku w obłokach jeszcze będącą, w zamian za Wenecyę, ale korzystał z osobistej znajomości z Księciem z czasów, kiedy ten przejeżdżał przez Francyę i odwiedził dwór francuzki, i wprost się Cesarz Napoleon do niego zgłosił, robiąc mu propozycyę, bez najmniejszej wzmianki o Wenecyi. Było to już w sierpniu, a Napoleon III oświadczył wtedy, że pragnie wyłącznie sprawić przyjemność księciu którego wysoko poważa. Arcyksiążę odpowiedział porozumiawszy się z Cesarzem i naradziwszy się z hr. Rechbergiem, że bardzo jest wdzięczny za tę pamięć przyjacielską i umie cenić dobre chęci Napoleona w całej ich doniosłości, ale możebna przyszłość w Meksyku jest bardzo daleka, aby już teraz mógł stanowczą dać względem tej sprawy odpowiedź; przytem musiałby poprzednio zasięgnąć zdania Cesarza. U dworu wiedeńskiego wzięto to za złe, naprzód, że duma habsburgska słusznie oburzała się na samą myśl, aby jeden z Napoleonidów miał do rozdania korony w Wiedniu, powtóre iż może nie bez przyczyny mniemano, że w głębi tego wszystkiego leży przecież żądanie co do Włoch. Zdaje się niemal, jakoby tym razem wybrano Meksyk, by odegrał podobną rolę jak w pierwszych i ostatnich miesiącach roku 1853 propozycye kongresowe. Dopiero niedawno wyjechał z Wiednia po kilkotygodniowym pobycie ajent meksykański nazwiskiem Strada, wysłaniec klerykalnej partyi, która w porozumieniu się z Hiszpanią i Napoleonem pragnie przywrócenia monarchii w ojczyźnie. Strada udał się do Paryża. Ponieważ tenże miewał częste narady z nuncyuszem i z kardynałem Rauscherem, przeto pokazuje się, że chciano użyć wpływów i sprężyn księżych, aby przywieść do skutku ten plan fantastyczny.

W tym samym przedmiocie piszą do *Gazety Krzyżowej* z Paryża: Pokazało się, że to była rzeczywiście myśl Cesarza Francuzów, aby zjednać koronę meksykańską dla Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana. W każdym razie Cesarz poruszył ten projekt, który dziś bardzo jeszcze jest problematyczny. Stan rzeczy w Meksyku wydaje mu się być jakoteż i innym mocarstwom tego rodzaju, że wymaga gruntownej zmiany, a pewnem jest, iż są plany przywrócenia tam królestwa. Wybór Arcyksięcia objaśnia się sam przez się poczęści z osobistych sympatyj Napoleona ku niemu, sięgających czasów wojny włoskiej, poczęści zaś z tego, że domniemany król meksykański musi być katolikiem. Cesarz Napoleon nie chce oczywiście słyszeć o żadnym Burbonie, a wie dobrze, że niemógłby przywieść do skutku wyboru którego z krewnych swoich. Dla tego a zapewne i z innych powodów, które trzyma w tajemnicy, zwrócił Napoleon uwagę mocarstw na Arcyksięcia. Że nieobeszłoby się bez powszechnego głosowania, na to można się spuścić, a myśl osadzenia Arcyksięcia na tronie meksykańskim za pomocą głosowania powszechnego, musi niezawodnie pochlebiać Bonapartemu.

Kor. Scharfa w niejasnem omówieniu daje poznać, że Arcyksiążę odmówił przyjęcia tronu.

— Korespondent wiedeński do *Sürgöny* zapewnia, że konferencya ministrów, która 23go b. m. odbyła się pod przewodnictwem N. Pana, niezajmowała się ani sprawą województwa serbskiego, ani też sejmem siedmiogrodzkim, ale wyłącznie poświęconą była marynarce wojennej, która w wydziale skarbowym Rady państwa wielkie napotyka trudności. Następnie, nie zasługuje na szczególną uwagę ani to, że bar. Ransonnet trzymał pióro na tem posiedzeniu, ani że minister stanu był u dworu na obiedzie w d. 23, albowiem pomieniony radzca nadworny jest zwykle trzymającym pióro na radach ministrów, a JCMć co czwartek zaszczyca jednego lub drugiego ministra zaproszeniem do stołu.

— Zaraz po ogłoszeniu w dziennikach węgierskich oświadczenia sędziego kuryalnego hr. Apponyi, iż w Kalksburgu (w jego majątku pod Wiedniem), nie było żadnego zjazdu polityczne cele mającego, ogłosił znów oświadczenie p. Uermenyi, uważany za naczelnika partyi arystokratycznéj. Zaprzecza on, aby miano w obecności hr. Palffy spisać tam memoryał w celu przesłania go Cesarzowi. Sądzi, że wieść tę umyślnie puszczono. P. Uermenyi mówi, że nigdy nie odważyłby się z kilkoma przyjaciołmi sporządzić aktu mającego los ojczyzny na celu, chyba gdyby do tego nadzwyczajna konieczność i nagłość zmuszały, i gdyby na innéj drodze nie można się spodziewać dobrego skutku. Zaprzeczenie hr. Apponego zrobiło w Węgrzech dobre wrażenie, bo zaprzeczyło ono, czego się obawiano, pewnego sojuszu Węgrów z partyą arystokratyczną w Węgrzech.

— Książęta Ludwik i Leopold, synowie księcia Luitpolda Bawarskiego mają w tym tygodniu przybyć do Wiednia w przejeździe do Grecyi na dwór stryja swego króla Ottona.

— *Wanderer* donosi z wiarogodnego źródła, że minister niegdyś i kanclerz państwa bar. Pillersdorff, obecnie deputowany, ma otrzymać na wniosek ministrów za przyzwoleniem cesarskiem godności których był pozbawionym, to jest godność tajnego radzcy i dekoracye orderowe odebrane mu.

— Były meksykański minister wojny Almonte, zabawiwszy w Wiedniu dni kilka, wyjechał do Tryestu.

— Kiedy zaczęły po dziennikach krążyć rady mające na celu przedstawić, jak niewinną jest rzeczą zabrać dobra kościelne i funduszów religijnych, *Pesti Hirnök* zamieścił list, w którym daje taką radę: Jeżeli rząd teraz zabierze dobra duchowne, to któż zaręczy, czy za 5 lub 10 lat państwo nie osiądzie znów na mieliznie finansów i nie będzie się musiało uciec do środka, od któregoby właśnie teraz zacząć należało. Z tem samem prawem z jakiem rząd może teraz zabierać dobra duchowne, mógłby również zabrać daleko większy majątek żydów, albo na jego podstawie zaciągnąć pożyczkę: jeżeliby późniéj znów zaszła potrzeba podparcia finansów państwa, możnaby powtórzyć toż samo, bo przez ten czas żydzi mieliby już worki pełne.— Przeciw temu artykułowi, niechcąc uznać jego ukrytéj tendencyi, powstali starozakonni i rabin zaniósł skargę do gubernatora. Tymczasem *Hirnök* nie miał tego na celu, aby żydów obdzierać. Chciał on tylko dać naukę dziennikom wiedeńskim, po większéj części zostającym pod wpływem żydowskim, że broń ta mogłaby się z równem prawem a większą korzyścią obrócić przeciw ich współwyznawcom.

Niemcy.

W piśmie naszem z niedzieli zamieściliśmy notę gabinetu wiedeńskiego do posła przy dworze saskim, bar. Wernera, ze względu na wnioski saskie bar. Beusta, tyczące się nowego urządzenia związku niemieckiego. Do noty tej przyłączone były ogólne uwagi nad pomienionemi wnioskami. Uwagi te w liczbie 5ciu opatrzone są bardzo rozległemi motywami, które tu w skróceniu tylko powtarzamy.

1. *Projekt drezdeński zdaje się naruszać w sposób szkodliwy stosunki prawno-polityczne Związku niemieckiego do zagranicy.*

Art. I do XI aktu związku niemieckiego, które mają być zmienione na żądanie wniosku saskiego, są oraz częściami aktu kongresu wiedeńskiego i stanowią przeto jedną z podstaw istnienia związku. Wprawdzie rządy niemieckie nie pozwolą zagranicy mieszać się do spraw ich wewnętrznych, ale państwa zagraniczne będą miały zupełną wolność uznania lub nieuznania związku na innych podstawach uorganizowanego.

2. *Projekt drezdeński zmienia także w łonie Niemiec podstawę stosunku związkowego, a zarazem znosi równowagę między Austryą i Prusami, wcielając faktycznie całą monarchię pruską do związku.*

Według propozycyi wniosku drezdeńskiego, 30 członków, których Prusy wysłać chcą na zgromadzenie reprezentantów przy związku, wyszliby z łona obu izb sejmu pruskiego, a zatem z pomiędzy reprezentantów całej monarchii, podczas kiedy 30 delegowanych austryackich wyszłoby tylko z sejmów krajowych prowincyj niemieckich Austryi. Powstałby więc nierówny stosunek. Stanowisko Austryi byłoby upośledzone przewagą Prus wynikającą z faktycznego udziału całej monarchii w sprawach związkowych. W Prusach zaś niepoprzestanoby na tem, aby tylu tylko ich deputowanych zasiadało na zgromadzeniu związkowem, ilu wysyłają same tylko niemieckie prowincye Austryi. Rząd cesarski pragnie wprowadzić żywioł ludowy do reprezentacyi interesów niemieckich, ale chcąc utrzymać równowagę między Austryą i Prusami, niemógłby o innej myśleć kombinacyi reprezentacyjnej, jak wyszłej z wyboru tak obu izb pruskich jak i Rady państwa w Wiedniu, ograniczając wybór czynny i bierny jedynie do posłów z krajów należących do związku niemieckiego.

3. *Propozycya względem przydzielenia zgromadzeniu delegowanych przy Związku, nietylko wyłącznie prawodawczego zakresu, ale również kompetencyi jakkolwiek bardzo warunkowo określonej w kwestyach politycznych, trudno aby się dała po-*

---

na nie. Szczególniej w ostatnich latach jego życia, podejrzliwa ta drażliwość wyraźniej dawała się spostrzegać.

Doskonale przypominam sobie ostatnią uroczystość w Peterhofie 1825 r. Imperator przechadzając się po parku, spotkał żołnierza z pułku gwardyi finlandzkiej, który zmięszany nagłem pojawieniem się Cesarza, salutował go w sposób wojskowy, i nieczekając aż go Cesarz odsalutuje, wrzasnął na całe gardło: „Witam Waszą Cesarską Mość!“ Imperator spytał się o jego nazwisko i kazał go posunąć na podoficera.

Cała zasługa tego żołnierza była w uczuciu jakie nadał swemu głosowi. Przykład ten świadczy wymownie jak wiele Cesarz przywięzywał do objawu takiego uczucia.

Trudno to wyrazić; lecz kto sam był wojskowym, a do tego w ścisłej zażyłości z żołnierzem, łatwo pojmie, ile to mieści się szczerości w tych charakterach niezepsutych ani wychowaniem światowem, ani zbytkiem. Biorąc żołnierza indywidualnie, można w nim znaleść chytrość, bardzo naturalną w człowieku, który w swoim przełożonym nieznа przyjaciela, lecz najczęściej sędziego i naczelnika nieodpowiadającego za pastwienie się nad nim. W szeregach przeciwnie; wtenczas nic nie miesza czystemu uniesieniu się jego duszy; głos żołnierza jest głosem prawdy wyrażającym prawie zawsze szczere poświęcenie się dla każdego, kto umiał na jego ufność zarobić.

Jest to głos ludu, wyrażający się po prostu, jednak ucho przywykłe często go słyszeć, umie rozróżnić ton życzliwości, od tonu oficyalnego. W ten sposób pojmowałem codzienny stosunek Imperatora Aleksandra z wojskiem, które ten bardzo lubił.

Wracając do jego podróży do Taganrogu, i do pierwszej wiadomości nadeszłej o chorobie nabytej w przejażdżce po Krymie — kto się mógł spodziewać, słysząc o kilku lekkich paroxyzmach febry, że to była niebezpieczna choroba, grożąca mu śmiercią? Wówczas niebyło jeszcze linii telegrafów; czekaliśmy więc spokojnie na dalsze wiadomości, aż nakoniec nadeszły przybierając charakter groźny. Modlono się po cerkwiach za zdrowie Imperatora; a wieść o jego zgonie nadeszła śród drugiej mszy, odprawianej w kaplicy zimowego pałacu; a tak *Mołebstwie* czyli *Tedeum* zamieniło się na mszę żałobną.

W. Książe Konstanty ogłoszony zaraz Cesarzem, a nazajutrz gwardye i wyżsi urzędnicy złożyli mu przysięgę na wierność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Nakładem b. Towarzystwa rolniczego wyszła *Hygiena popularna* czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego, ułożona przez Dra L. Bokiewicza. Wykład jasny, treść dobrze zastósowana do potrzeb ludu naszego, czyni tę książkę wielce użyteczną, która daje zarazem wymowne świadectwo zasług nakładcom, którzy we wszystkich kierunkach pragnęli na korzyść krajową działać, wiedzeni czystem uczuciem obywatelstwa.

— Redakcya *Roczników gospodarstwa krajowego*, ogłosiła prospekt na dalsze wydawnictwo, który w całości podajemy: „Roczniki gospodarstwa krajowego, liczące 20ty rok swego istnienia, w roku przyszłym 1862 wychodzić będą stale, jak dotąd w poszytach miesięcznych od 8 do 10 arkuszy.

Roczniki ogarniając treścią swoją wszystko, cokolwiek się tyczy gospodarstwa krajowego w najrozleglejszem tych wyrazów znaczeniu, w szczególności mieścić będą: 1. Artykuły stronę wyższą moralną gospodarstwa krajowego podnoszące, rozwijające przystępnie i nauczająco traktaty w materyi ekonomii politycznéj, w związku z ogólnym postępem gospodarstwa krajowego. 2. Artykuły traktujące wszelkie pojedyncze gałęzie przemysłu wiejskiego, opisy gospodarstw, poglądy na stosunki i życie ludności wiejskiéj, mianowicie też, odnoszące się do sprawy czynszowania włościan. 3. Artykuły naukowe w związku z gospodarstwem będące; wiadomości o odkryciach, wynalazkach, postrzeżeniach i badaniach na drodze postępu nauk przyrodzonych, tak miejscowe jako i zagraniczne. 4. Rozbiory i relacye dzieł krajowych i zagranicznych gospodarstwa dotyczących gospodarstwa krajowego. 5. Wiadomości statystyczne, krajowe i zagraniczne. 6. Bibliografią dzieł krajowych i zagranicznych gospodarstwa dotyczących. 7. Wiadomości handlowe. 8. Obserwacye meteorologiczne. 9. Korespondencye tak z kraju jako i zagranicy. Redakcya Roczników gospodarstwa krajowego pragnąc zjednać pismu swemu współpracownictwo osób najwszechstronniéj uzdatnionych, przyjmować gotowa i przyjmuje nadsyłane od wszelkich autorów, we wskazanych wyżéj kierunkach prace, które skoro uznane zostaną za przydatne do jéj pisma, redakcya na żądanie autorów płaci za nie, a to stósownie do zasad przez siebie przyjętych lub podług szczegółowéj z autorami umowy. Prenumerata na 12 miesięcznych poszytów, wynosi wraz z kosztami przesyłki pocztowéj złp. 50. Skład główny w Warszawie w księgarni G. Gebethnera i R. Wolffa.

Poznań. Przygotowują się tu do wspaniałego wydania wszystkich drukowanych i w rękopismach będących dzieł Piotra Skargi. Publikacya ta będzie owocem zbiorowéj pracy i zachodów grosza kapłanów polskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Wilno. Karol Chrzczonowicz wydał poemat oryginalny w 18 pieśniach, obejmujący przeszło 10,000 wierszy, p. n. *Messyasz*.

— W drukarni A. H. Kirkora wkrótce wyjdzie dzieło użyteczne p. n. *Praktyczne gospodarstwo wiejskie do potrzeb i miejscowości rolnictwa* na Litwie zastósowane, z dodaniem działu o urządzeniu gospodarstwa bezpańszczyznianego i stósownym podziale gruntów, przez Tomasza Snarskiego.

— Władysław Syrokomla, umieścił w kilku numerach *Kuryera wileńskiego* obszerny życiorys Ignacego Chodźki, autora cudnych obrazów litewskich. Po zakończeniu dołączył jeszcze dodatek o ostatnich chwilach zmarłego pisarza, z którego podajemy ustęp:

„Czcigodna małżonka Chodźki, pani Ludwika z Mackiewiczów, w liście swoim do mnie z d. 7 października b. r. skreśliła ostatnie chwile swojego nieodżałowanéj pamięci męża. Nie wahamy się ich powtórzyć, bo własne pełne uczucia i niewyszukane słowo bolejącéj żony, większe na czytelniku uczynią wrażenie, niż opowiadanie obcego pióra.

„W dniu ostatnich już swych imienin, pisze pani Chodźkowa, dnia 31 lipca błogosławiąc wnuków, zapłakał, bo wnuczka Marynia, która bierze w domu wychowanie, z własnéj już myśli napisała mu życzenia i wdzięczność za jego opiekę. Jakże on pocieszył się tém, jakże to jego rozrzewniło. Na drugi dzień, 1 sierpnia, ach! któż przewidział, był to ostatni dzień jego życia! Od kilku dni nie wiele uskarżał się na ból w piersiach. Przejechał się ze mną o wiorst kilka w sąsiedztwo i wracając (była to trzecia godzina po południu), siedząc w pojeździe rozmawiał ze mną najlepiéj i nucił ulubioną swoją piosnkę. Wraz po powrocie było dla dziatek przyjęcie w ich pokoju, bo to były imieniny starszego wnuka. Oni go ugaszczali; kilka osób było familijnych i ja razem. Spojrzał na około i wyrzekł: „o jak miło być w rodzinnem kółku!“ i zapłakał. Mój Boże! już zbliża się okrutna chwila! czasem na sofie kładł się, znowu wstawał, przywoływał mnie, ucałował i mówił: „biedna ty Ludwiko!“ bo on znał, co będzie ze mną nieszczęśliwą, gdy już pozostanę sama na tym świecie.

„O siódméj godzinie położył się we własnym pokoju na łóżku, w pół godziny było mu słabo i coraz więcéj to się powtarzało. Ach! o saméj osméj godzinie otoczony był przez domowych, życie drogie już ustało. Sądziłam, że jest osłabiony; przypadłam, nogi ucałowałam. Porwano mnie, odprowadzono i już go więcéj nie widziałam. Byłam na drugim grobie w Wojstomiu obok córki w katakumbie; oblewam te święte miejsca łzami, umieram tam z głębokiego żalu, a umrzeć nie mogę!“

Jeżeli cokolwiek zdoła cię, zacna wdowo pocieszyć w boleści, to niech pocieszy myśl, że rodziną opłakującą Chodźkę, jest całego kraju czytający ogół, że strata twoja jest naszą wspólną, dotkliwą stratą.

Na uczczenie ukochanego rodzinnego pisarza, który *służbę poczciwéj sławie* wypisywał, jako godło na każdém swém dziele, kończymy słowami Korzeniowskiego:

„Cnocie niebo zapłata i wieczne wesele,
W rozkoszach tego świata źle pokładać wiele;
Wszystko to jako trawa czasu swego minie;
Ale sława poczciwa i po śmierci słynie.“

Paryż. Wyszedł z pod prasy drugi poszyt *Grobowców polskich* za granicą, staraniem p. Józefa Reitzenheima wydawanych. Trzeci, a za nim następne poszyty szybko się ukażą, gdyż wydawca chce prędko ukończyć swoją publikacyę. W wydanym zeszycie są dwa grobowce: *Konstantego Linowskiego* i *Juliusza Słowackiego*. Wydawnictwo to uzupełnia dzieło znane: *Cmentarz Powązkowski* pod Warszawą, w którym są wszystkie pod stolicą Polski cmentarze opisane i zeszyt *Drezdeńskich cmentarzy*, szacowną pracę, zacnego obywatela i pisarza Eustachego Marylskiego.

Petersburg. W drukarni J. Ohryzki wyszły następujące dzieła: 1) *Ziemia i człowiek*, albo geografia fizyczna w stosunku do historyi ludzkości, przez Arnolda Gayot, przekład z angielskiego W. Sałackiego. 2) Rys dziejów Serbo-łużyckich przez W. Bogusławskiego. 3) Encyklopedya prawa Dra Ahreusa w przekładzie z niemieckiego. 4) Izajasza Tegnera *Frytiof*, tłumaczenie J. Wiernikowskiego. 5) *Dawna Akademia wileńska*, próba jéj historyi od założenia w r. 1579 do ostatecznego jéj przekształcenia w r. 1803, przez Michała Balińskiego.

godzić z istotą i naturą stowarzyszenia państw, w którem dwa mocarstwa udział mają.

4. *Zdaje się być przeto bardzo problematycznem, aby przepisy projektu saskiego zdołały rzeczywiście odpowiedzieć zamierzonemu celowi uproszczenia i przyspieszenia czynności związkowych.*

Jakkolwiek zwykle słyszeć można czynione obradom związku zarzuty ociężałości i powolności, to jednak rzeczywiście powód tych zarzutów nieleży w organizacyi i regulaminie czynności Związku, ale w trudności sprowadzenia zgody w widokach rządów. Ilekroć tu zgoda się znajdzie, teraźniejsze urządzenia wystarczają zupełnie do załatwiania czynności w Frankfurcie bez koniecznéj odwłoki. Otóż projektom saskim słusznie zarzucić można, że takowe pod względem biórowym wiele jeszcze nowych tworzą trudności i nieznanych dotychczas przeszkód.

5. *Projekt saski wymaga od Austryi zrzeczenia się trwałego prezydowania, nieprzedstawiając dostatecznéj rękojmi ustalenia się stosunków niemieckich, coby uważaném być mogło ze stanowiska austryackiego jak również ogólno niemieckiego jako wynagrodzenie za utratę formy jednolitéj.*

Uważano nietylko w samym Wiedniu to honorowe prezydium, jako przyznane dworowi cesarskiemu pierwszeństwo w Niemczech. Nowy węzeł narodowy jednoczący Niemcy po wstrząśnieniach jakich one doznały, niepowinien ani wewnątrz ani zewnątrz przedstawiać się jako pozbawiony jednolitego kierunku. Przeciwnicy Niemiec przyklasnęliby temu podziałowi prezydium, a przyjaciele z żalemby widzieli w nim rozpadnięcie się jedności związkowéj. Przypuściwszy np. że z obecnéj wojny amerykańskiéj wypadnie taki kompromis, że kongres zamiast w Washingtonie ma się naprzemian odbywać w Filadelfii i Charlestonie, z prezydenturą raz północy drugi raz południa, czyżby wówczas Unia amerykańska przedstawiała w oczach ludów postawę pewną i imponującą? Pewnie że nie. Owszem każdyby mniemał, że dualizm mając moc przełamać jednolitą formę konfederacyi, może przy nowém jakiém zajściu rozbić związek. Czyż ministrowi saskiemu za jego ostatnim pobytem w Wiedniu nie przyznano, że Austrya poniosłaby ofiarę wyłącznego prezydowania dla dobra zgodzenia się na reformę? W Wiedniu przystano na to, ale tylko na przypadek osiągnięcia wysokich celów politycznych i bezpieczeństwa. W tym warunku nie inna myśl spoczywa, jak tylko, aby to co utraci związek przez jedność u szczytu, zyskał na podstawie, sile i rozciągłości.

Temu się nie stanie zadosyć przez samą tylko zmianę prezydium. Może to być spełnionem przez naprawę jedynego złego w związku, jakiem jest, że w skutku dwoistego stanowiska Austryi i Prus związek niemiecki nie wyrobił się w zupełny i całkowity związek państw w obec zagranicy. Traktaty związkowe dozwalają, aby jedna część narodu niemieckiego walczyła przeciw obcym, a druga część z egoistyczną obojętnością była tylko widzem, a stosunki faktyczne przekonały, że nie zastąpiono tego braku dobrą wolą. Dopóki stan taki trwać będzie, reformy organizacyi zewnętrznéj mało co pomogą. Wtedy dopiero można przyjść prawdziwie do doskonałego dzieła, jeżeli reformy związane będą z warunkiem utrwalenia bytu państw związkowych przez poręczenie zaniemieckich posiadłości Austryi i Prus. Austrya od 12 lat projektowała tę rękojmię pod różnemi formami. Dwór pruski nie widział potrzeby zgodzenia się na tę myśl Austryi. Jakikolwiek byłby powód i natura tych sprzecznych kierunków, niemasz potrzeby badać tutaj. Ale to przekonanie wypowiedzieć należy często i stanowczo, i takowe powinno przeniknąć wszystkich, którzy nie chcą umyślnie go nie słyszeć, a przekonaniem tem jest, że dążność obronnego związku ogarniającego wszyskie posiadłości państw niemieckich, nie leży bynajmniéj w wyłącznym interesie Austryi, ale jest jednym z warunków fundamentalnych bezpieczeństwa i potęgi Niemiec. A jeżeli ta prawda nie jest uznaną, to wszelki krok wiodący do dualizmu byłby tylko źródłem złudzenia i niebezpieczeństwa. Dopiero jeżeli związek niemiecki przez rozciągnięcie swoich obronnych stanowisk na posiadłości zaniemieckie Austryi i Prus, stanie się na prawdę silnem, spojonem z sobą mocarstwem w samym środku Europy, dwór wiedeński mógłby zrzec się bez obawy wyłącznego prawa prezydowania. Ewentualnie, ponieważ projekt drezdeński władzę wykonawczą chce złożyć w ręce Cesarza Austryackiego, króla Pruskiego i jednego z innych monarchów niemieckich podobnież prezydyum Związku niepowinnoby na samą Austryę i Prusy przypadać, ale oraz i na ów trzeci rząd. Z czegoby znów wypływała potrzeba zostawienia Frankfurtu jako siedziby organów związkowych.

Rosya.

Organa rosyjskie głosiły na rozmaite tony o zadowolnieniu i radości wywołanem w Finlandyi przez zapowiedziane tam reformy, odnoszące się głównie do pewnych zmian w prawie cywilnem i nadziei, że kiedyś sejm finlandzki zostanie zwołanym. W urzędowych artykułach rozpowiadano, jak przy witaniu nowego jenerał-gubernatora finlandzkiego Rokasowskiego wiceprezes senatu finlandzkiego Nordenström wynurzał zadowolnienie Finlandczykow, a jenerał gubernator odpowiadając kazał im ufać w przychylne i wspaniałomyślne zamiary cesarza, lecz zarazem polecał porzucić wszelkie pretensye przekraczające za granicę ustaw teraz obowiązujących, jako szkodliwe.

Niedługo jednak objawiło się prawdziwe usposobienie Finlandczyków niezadowolnionych i zawiedzionych temi reformami, objawiło się zaś między innemi manifestacyą w Helsingforsie w dniu 23 grudnia, o ktorej wprawdzie nie mamy wprost bezstronnych i szczegółowych doniesień, lecz możemy pojąć jej charakter z urzędowego nawet rosyjskiego doniesienia, znając naturę takich doniesień i wiedząc co pod każdem słowem rozumieć należy.

W Powszechnej Gazecie Finlandzkiej z 14 (27) grudnia czytamy następującą o tej manifestacyi urzędową wiadomość:

„Dnia 11 grudnia porządek u nas został zakłócony, co wywołało wmieszanie się władz miejscowych. O godzinie 6tej wieczorem skupiło się zbiegowisko ludu, które zamierzało z pieśniami przechadzać się po mieście i w niektórych miejscach pozwoliło sobie nieprzyzwoitych okrzyków. Te rzeczy, wywołane przez niewiadomość w błąd wprowadzonego tłumu, i będące prócz tego pewnym rodzajem demonstracyi, w której jak mówią brały udział osoby należące do klas ukształconych, dowodzą szczególniej w chwili obecnej, kiedy wszyscy mają powód (!!) być zadowolonymi nierozwagi i lekkomyślności, które niezawodnie zostaną osądzone przez opinię publiczną. Spodziewamy się, że władze potrafią zapobiedz powtarzaniu się scen podobnych, przeciwnych prawom, porządkowi publicznemu i przyzwoitości.“

— Wychodzący od Nowego Roku urzędowy organ ministerstwa spraw wewnętrznych *Północna Poczta* donosi, iż różne specyalne komisye i wyższe władze państwa rozstrząsają ostatecznie projekta następujących reform:

„1) Nowej reorganizacyi sądownictwa i postępowania sądowego. Projekt ten obejmuje: Reorganizacyę sądownictwa; postępowania sądowego w sprawach cywilnych; postępowania sądowego w sprawach kryminalnych, oraz przepisy przechodnie z dawnego porządku do nowego zaprowadzić się mającego.

2) Zasady reorganizacyi policyi miejskiej i wiejskiej.

3) Projekt do ustawy względem porządku w jakim ma być układany, rozstrząsany i zatwierdzany budżet państwa a następnie wprowadzany w wykonanie, oraz budżety szczegółowe każdego ministerstwa.

4) Projekt reorganizacyi zarządu dóbr państwa i zastosowania do włościan w tych dobrach ustaw z 19 lutego (2 marca) 1861 r. mianowicie względem zarządu gmin wiejskich.

5) Projekt zastósowania tychże ustaw do włościan w dobrach cesarskich, stołowych i apanażowych.

6) Projekt organizacyi szkół początkowych i w ogóle systemu wychowania publicznego.“

Przypomnieć tu winniśmy w dodatku do owego urzędowego doniesienia, że już od lat pięciu, dzienniki rosyjskie, to głośniej to ciszej, mówią o bliskiej organizacyi sądownictwa w Rosyi i zupełnej zmianie postępowania sądowego; przed trzema laty, gdy im nieco więcej pisać było wolno, dzienniki tak zwane niezależne uderzały dość silnie na dzisiejsze tajemne postępowanie sądowe, domagały się postępowania jawnego sądów, przysięgłych i w ogóle uproszczenia procedury. Wiele także mówiono o reformie wychowania publicznego, o reformie policyi w Rosyi, przedstawiając, że dzisiejsza zajęta jest tylko prześladowaniem ludzi, zamiast czuwania nad ich bezpieczeństwem. Mimo tych jednak wszystkich projektów, artykułów i rozgłosów o reformach, nie zmienił się w niczem stan rzeczy, pozostała dawna organizacya sądownictwa, dawna procedura, dawny system wychowania i dawny system policyjnego prześladowania.

— *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż komisya mieszana z urzędników z ministerstwa spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego, zajęta jest układaniem projektu nowego regulaminu dla cenzury. Sam jednak ten dziennik dodaje, że nie trzeba się spodziewać wielkich rezultatów z pracy tej komisyi i mniema, że minister pożyteczniejsze myśli w tym względzie znajdzie w pracy jaką zajmują się na jego żądanie kilku redaktorów dzienników. Przypomnieć tu winniśmy, że już od lat kilku ułożono wiele projektów zreformowania cenzury, jeden z nich nawet przeprowadzono i uorganizowano centralną władzę cenzuralną; ale bynajmniej nie w celu dania większej swobody obiegowi myśli i słowa ludzkiego; lecz przeciwnie dla tem dzielniejszego ścieśnienia i okucia tej myśli targającej zwolna wszelkie więzy przymusu, jakie na nią kładą. Podejrzywamy, że nowy regulamin cenzuralny będzie miał też samą dążność i nie zmieni dotychczasowego systemu cenzuralnego.

— Komisya, która pod przewodnictwem p. Bradke kuratora uniwersytetu dorpackiego, zajęta jest ułożeniem projektu nowego regulaminu dla uniwersytetów całego państwa, regulaminu, po którego dopiero wydaniu ma być otwarty uniwersytet petersburgski, ukończyła swoją pracę, jak to donosi *Journal de St. Petersbourg* z 22go stycznia. Nie tak jednak prędko regulamin ten wydanym zostanie: projekt komisyi ma być roztrząsany w ministerstwie oświecenia, następnie może oddany będzie pod rozbiór komisyi złożonej z reprezentantów wszystkich uniwersytetów, dalej przedłożony Radzie ministrów, a nakoniec Radzie państwa. Mniemają nawet, że przez pierwszą zaraz instancyą rozbiorową, to jest przez ministerstwo oświecenia odrzuconym będzie, a przynajmniej znacznie zmienionym. Otworzenie przeto uniwersytetu petersburgskiego zapewne dopiero najwcześniej w przyszłym roku szkolnym nastąpi. Ten rosyjski sposób reorganizacyi szkół, aby zamknąć stare szkoły a dopiero niby nowe urządzać, sposób praktykowany na szeroki rozmiar w Królestwie Polskiem, jest silnie popierany przez przyjaciół ciemnoty, którzy z boleścią widząc, że do najgorzej urządzonych szkół wciska się jeszcze zwolna promyk światła, cieszą się, że przynajmniej przez ów czas mniemanej reorganizacyi zamknięta jest dla młodzieży wszelka sposobność kształcenia się.

Francya.

Monitor następnie donosi o przyjęciu przez Cesarza Napoleona nowo mianowanego nuncyusza papiezkiego monsignora Chigi.

„JEks. mons. Chigi, arcybiskup Miry miał zaszczyt być dziś przyjętym przez Cesarza na posłuchaniu publicznem, któremu wręczył brewe J. S. uwierzytelniające go przy JCMości jako nuncyusza Stolicy apostolskiej.

„Cesarz był otoczony wielkimi dygnitarzami korony i oficerami służbowymi domu cesarskiego JEks. minister spraw zagranicznych był obecnym posłuchaniu.

„JEks. monsignor Chigi miał do Cesarza następującą przemowę:

„N. Panie! Oceniam całą wartość zaufania, jakiem mnie uwielbiony Naczelnik Kościoła, mój dostojny Monarcha zaszczycić raczył, mianując mnie nuncyuszem apostolskim przy W. C. Mości, Monarsze tego szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu, który pomiędzy innemi tytułami, posiada tytuł narodu arcychrześciańskiego.

„Oddając w ręce W. C. Mości brewe, mocą którego nasz Ojciec święty raczył mnie uwierzytelnić przy W. C. Mości, upraszam, abyś wierzył N. Panie, że z całą gorliwością starać się będę, aby utrzymać dobre stosunki, jakie na szczęście istnieją pomiędzy Stolicą świętą i rządami W. C. Mci.

„W nadziei N. Panie, iż będę tak szczęśliwym, że sobie zasłużę również na zaufanie W. C. Mości, składam najszczersze życzenia prawdziwego szczęścia W. C. Mości, N. Cesarzowej i następcy tronu Francyi.“

„Cesarz odpowiedział:

„Dziękuję W. Eks. za życzenia, jakie mi wyrażasz w imieniu Ojca świętego. Już z powodu nowego roku J. S. raczył jenerałowi Goyon dla mnie polecić wyrazy, które mnie głęboko wzruszyły. Bądź W. Eksc. przekonanym, że zawsze starać się będę łączyć obowiązki moje jako monarchy, z przywiązaniem do Stolicy świętej. Zamianowanie W. Ekscelencyi przy mnie przyczyni się nie wątpię o tem, do silniejszego zespolenia stosunków tak nieodzownych dla dobra religii jak również dla pokoju chrześciaństwa.“

„JEksc. nuncyusz miał następnie zaszczyt być przyjętym przez Cesarzową. Przemówił on następnie do niej:

„N. Pani! Zaszczycony z łaski naszego Ojca świętego wysokiem posłannictwem nuncyusza apostolskiego przy N. Cesarzu, szczęśliwym jestem, iż wręczyć mogę W. C. Mości brewe, które J. S. przesyła jej z tego powodu.

„Mam szczególne polecenie od Ojca świętego ponowić W. C. Mości w Jego imieniu zapewnienia Jego ojcowskiej miłości, jak równie i życzeń, jakie bezprzestannie zachowuje dla szczęścia W. C. Mości i następcy tronu.“

„Cesarzowa odpowiedziała:

„Wdzięczną jestem zawsze za dowody życzliwości jakie mi daje Ojciec święty, a szczególniej za objawioną mi dziś przez W. Eksc. dla mego syna i mnie. Racz W. Eksc. być tłumaczem uczuć moich i pełnej uszanowania wdzięczności i wierzyć, iż obecność W. Eksc. w pośród nas sprawia mi przyjemność.“

„JEksc. monsignor Chigi w towarzystwie osób należących do nuncyatury, przywieziony został do pałacu tuileryjskiego w pojazdach dworskich i po audyencyi odwieziony z tym samym ceremoniałem do hotelu nuncyatury.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Aresztowany Redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Ludwik Jagielski, którego wywieziono z nakazu sądowego do Berlina, oskarżonym jest „o udział w publicznem zawezwaniu do przedsięwzięcia zbrodni stanu.“

— W kopalniach węgla w North-Shields (Harrey New-Pitt) zdarzyło się w d. 16 stycznia wielkie nieszczęście. Machina wydobywająca z tych kopalń wodę zawaliła się, i belkami tudzież rumowiskiem, które na nie spadło zamknęła jedyny do kopalni przystęp, gdzie się znajdowało 215 robotników. Zginęło 5 ludzi, a reszta siedzi zamknięta czekając ratunku, do którego się spiesznie wzięto, lecz z powodu zepsucia narzędów, niełatwo było wyczyścić zawaloną szyję kopalni. Zachodziła nadto obawa, czy pozostałych tam robotników nie zatopi woda przybierająca ciągle z podziemnych źrodeł.

O zasypanych 215 ludziach w kopalniach węgla w Hartley nadeszły już wiadomości, usprawiedliwiające obawę. Pod dniem 23 stycznia donoszą: Znaleziono wszystkich bez życia. Ostatnie depesze telegraficzne z North-Shields z dnia wczorajszego o godzinie 10éj wieczór mówią: Popołudniu o tyle wypróżniono szyb kopalni i wywietrzono, że trzech górników dobrowolnie ofiarowało się spuścić się do głębi. Napotkali zaraz gromadkę trupów, a potem drugą, lecz niebawem zmuszeni byli wracać z powodu wyziewów zabijających. Po nich spuścił się dozorca kopalni p. Humble z jednym towarzyszem. Obaj powrócili w półtory godziny, mocno odurzeni od zdradliwego gazu i zapewnili tysiące czekające z utęsknieniem powrotu ich, że po wszystkich galeryach kopalni napotkali tylko trupy, a żadnego żywego człowieka. Większa część nieszczęśliwych leżała obok siebie u wejścia do szybu, a obok nich znaleziono rozdzierający opis tego co robili i co cierpieli. Całe rodziny układły się na śmierć przy sobie, bracia obok braci, dzieci w ramionach ojców. Większa część przedstawia pokój oblicza, jak gdyby zasnęli, ale na niektórych znać straszną walkę z życiem. Worki z żywnością były wszystkie wypróżnione, u niektórych ludzi znaleziono w kieszeniach trochę owsa, a między niemi leżał kuc zdechły, ale nietknięty. Później więcej ochotników spuściło się do kopalń i potwierdzają to wszystko, ale każdy z nich wyszedł mocno cierpiący w skutku nasycenia się szkodliwemi wyziewami. Z porady lekarskiéj wzbroniono dalszego wstępu, zanim kopalnie nie zostaną wywietrzone. Potrwa to czas niemały, dopóki się nie wydostanie na wierzch 215 ciał. Tego samego jeszcze popołudnia królowa kazała zapytać telegrafem z Osborn, czy jest nadzieja ocalenia zasypanych. Dla pozostałych wdów i sierót będą zapewne zbierać składki.

— Jutro we środę dnia 29 stycznia, Ś. Franciszka Salezego biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 stycznia. Wczoraj znaczne ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę, a ruch handlowy w ogóle wielce ożywiony i wszystko to co zwieziono, znalazło łatwy odbyt lubo bez podwyższenia się cen. Pszenicę płacono w ogóle 36, 37, 38 złp. a celniejsze ziarno 39, 40 najwyborniejsze 40½ złp. Żyto w ogóle 22, 22½, piękne ziarno dworskie 23 do 23½ i 23⅔ złp. Jęczmień w ogóle 16, 17 złp. piękny na słód 18, 19 złp. Groch pośledni na wypas 22, 23, a piękny kuchenny biały 25 do 26 złp. W ogóle wziąwszy, targ ten do lepszych liczyć się może, zwłaszcza, że pośpiech i łatwość sprzedaży jakoteż ceny stałe ułatwiały ruch targowy. Na bliskie termina też same ceny przyjęto. Na targowisku kleparskiem dzisiaj czynności w handlu przewozowym zboża bardzo słabe z powodu wysokich żądań tutejszych posiadaczy zboża. Prawie nic pszenicy nie sprzedano, żyta i grochu nie wiele. Żyto płacono na wywóz do Górnego Szląska po 24, 24½ do 24¾ złp. za 162 funt. wied. Groch kuchenny na korce transito 27 do 28 złp. Pszenicy nie wywożono wcale. Na miejscową potrzebę sprzedaż bardzo mała. Żyto płacono po cenach ostatniego targu; pszenicę żółtą więcej poszukiwano niż w przeszłym tygodniu i płacono ją po 11 do 11·50 złr. w pięknem ziarnie za 172 funt wied. Biała pszenica z okolicy płacona po 12 złr. do 12·50 za 172 f. Jęczmień trzymał się cen notowanych; płacono za wypasowy po 5, 5·50 do 5·75 złr., na krupy po 6 do 6·25, zaś piękny jęczmień słodowy po 6·50 do 6·70 złr. Owies 3 do 3·15 złr. Koniczyna biała dosyć odchodzi i płaci się korzec po 70 do 80 złr. za ziarno z królestwa; galicyjskie ziarno 65 do 70 złr. Czerwona galicyjska za 175 funtów po 43 do 46 złr., polska do 48 złr. w pięknem ziarnie.

Krakow 28go stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·81
Żyto	„	3·75
Jęczmień	„	2·75
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·75

Tarnów 24go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·43
Żyto	„	3·38
Jęczmień	„	2·20
Owies	„	1·50
Tatarka	„	2·85
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za cent.)	1·55

Gdańsk 25 stycznia. Przez cały tydzień mieliśmy piękną zimną pogodę. Mróz słaby nawet nocą rzadko dochodził do 5 stopni. Wiatr zachodni i południowo-zachodni, mało śniegu.

W Anglii tranzakcye zbożowe, w tym tygodniu doszły do niejakiegoś ożywienia i pomimo dowozów przewyższających wszelkie oczekiwanie, ceny się wzmocniły. Targi londyńskie i liwerpoolskie szczególniéj były przepełnione pszenicą i mąką amerykańską, i uskuteczniono dość liczne sprzedaże po cenach wyższych jak w przeszłym tygodniu. Pszenicy krajowéj było mało na targach, i cena jéj utrzymywała się bez zmiany.

We Francyi ruch słaby, młynarze bowiem nie robią żadnych zakupów, ponieważ nie masz odbytu na mąkę. Brak kapitałów i znaczne zasoby z dawniejszego importu, z których niekiedy wielkie partye hurtem sprzedawane być muszą, hamują także regularny bieg tranzakcyi. Na niektórych placach notowano wprawdzie małe zmocnienie cen, lecz to są tylko objawy wyjątkowe, które na ogólną pozycyą handlu mało wpłynęły.

Na naszym placu przez kilka dni mieliśmy dość ożywiony pokup, a ceny w przeciągu tygodnia o dobre 15 guld. na łaszcie się podniosły. W ostatnich dniach, ochota do tranzakcyi znacznie się zmniejszyła i tylko pszenica najpiękniejszych gatunków umieszczoną być mogła. Żyto cokolwiek w cenie się cofnęło, lecz miało łatwy odbyt tak w sprzedaży miejscowéj jak też na odstawę wiosenną.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 305 ł., żyta 180 ł., jęczmienia 20 ł., owsa 11 ł., grochu 40 ł., tatatki 1 ł.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. poł.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	124	126	492	555	233	237	41	2	46	10
„	128	129	570	575	241	243	47	19	48	2
„ st.	$12\frac{7}{8}$	$12\frac{8}{9}$	515	546	240	242	43	4	45	20
„ św.	$1\frac{29}{30}$	131	585	600	244	247	48	25	50	6
„	$13\frac{1}{2}$	$13\frac{2}{3}$	618	620	248	249	51	20	51	24
„	$13\frac{3}{4}$	134	630	645	251	252	52	19	53	24
Żyto	—	125	354	363	235	—	32	—	32	16
Jęczmień	108	$1\frac{12}{13}$	24[illegible]	261	204	212	22	10	23	26
Owies	63	75	144	177	116	130	13	—	16	—
Groch biały	—	—	339	360	—	—	30	16	32	10
Tatarka	—	—	—	198	—	—	17	26	—	—

Kursa zamian: Londyn 6,19¼ — Hamburg 150.— Amsterdam 141¼.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 27 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, prezes Rady ministrów p. Hall zrobił propozycyę do zmiany konstytucyi. Chce on zmniejszyć census wyborczy do połowy. Rada państwa ma sobie wybierać prezesa i wiceprezesa i służy jej prawo inicyatywy jakoteż interpelacyj. Postanowienia konstytucyi tyczące się członków Rady państwa z Holsztynu i Lauenburga, będą wykreślone. Zmiany projektowane tem uzasadnia minister, że zawikłania z powodu Holsztynu i Lauenburga niepowinny tamować dłużej konstytucyjnego rozwijania się Rady państwa.

Turyn 26 stycznia. Przybył tu jenerał Kalergis i ma wkrótce złożyć królowi swoje listy wierzytelne jako nadzwyczajny poseł grecki przy rządzie włoskim. Kalergis, który równocześnie jest uwierzytelniony posłem przy rządzie francuzkiem, ma tu tylko miesiąc zabawić i pojechać na drugą swą posadę do Paryża, a sekretarz poselstwa zostanie reprezentantem rządu greckiego.

Londyn 28 stycznia. Nadeszły tu listy i dzienniki z Nowego Jorku z 15 t. m. Według nich, senat odrzucił wniosek, ażeby wypłacono wynagrodzenie właścicielom angielskiego okrętu „Perthshire“ (za straty jakich doznał od okrętu strażniczego amerykańskiego; inne zaś listy utrzymują, że senat przyjął wniosek wynagrodzenia za straty P. R. Cz.) Przy wniosku na kongresie o kredyt dla pokrycia wydatków wysłania przedmiotów na londyńską wystawę, rzekł deputowany Owen Lovejoy: Dosyć już dla nas, że jesteśmy przez Anglię bezczeszczeni i poniewierani. Nie powinniśmy posyłać na wystawę, i zostać winniśmy w domu dopóki nie będziemy w stanie pobić Anglii. Jak tylko stłumimy powstanie, powinniśmy się połączyć z Francyą i z Rosyą i zabrać Anglii jej amerykańskie posiadłości. — Minister wojny Cameron podał się i otrzymał dymisyę; w jego miejsce mianowany został Staunton. Cameron mianowany został posłem amerykańskim w Petersburgu.

Londyn 27 stycznia. Inne listy z Nowego Jorku do 15 b. m. wieczór sięgające donoszą o odpowiedzi jaką dał amerykański minister spraw zagranicznych Seward na notę austryacką w sprawie „Trentu“: Rząd austryacki widzieć może z urzędowej korespondencyi między rządem Stanów Zjednoczonych a Francyą i Anglią, że Stany Zjednoczone nie są winne zakłócenia pokoju, że przeciwnie rządzą się one sprawiedliwością i przyjaźnią we wszystkich stosunkach z obcemi narodami. Rząd Stanów Zjednoczonych cieszyłby się gdyby obecne zdarzenie wywołało rewizyę niektórych międzynarodowych ustaw i dokładniejsze oznaczenie praw i obowiązków państw w czasie wojny.

Utrzymują, że minister wojny Cameron podał się o uwolnienie na żądanie Lincolna. Mniemają, że kongres da upoważnienie na wypuszczenie obligacyj państwa na summę 100 milionów dolarów. Dzienniki nowojorskie głoszą, iż jenerał unionistowski Garfield pobił separatystów pod Humphrey Marshall.

Londyn 27 stycznia. Nadeszły tu wiadomości z Hawanny z 7go t. m. i przyniosły następujące szczegóły o wyprawie wojennej przeciw Meksykowi. Jenerał Prim odpłynął 28 grudnia z Hawany do Vera-Cruz wraz z oddziałem wojsk hiszpańskich i francuzkich. Potem odpłynęły jeszcze do Vera-Cruz 2,000 żołnierzy i wojenny okręt angielski. *Monitor* meksykański głosi szumnie, że Meksyk stawi do boju 150,000 ludzi i 100 dział, i siłą tą wojnę prowadzić będzie. Jenerał meksykański Uraga na czele 20,000 ludzi strzeże wszystkich dróg prowadzących z Vera-Cruz w głąb kraju, tak przynajmniej pisze urzędowy organ meksykański. Prezydent Jouarez wydał odezwę, w której wzywa Meksykanów do zaniechania sporów między sobą i do połączenia się dla obrony kraju.

Londyn 27 stycznia. Dzisiejszy *Times* podaje depeszę z Wiednia, według której fałszywą jest pogłoska, jakoby Austrya miała zamiar żądać od Piemontu aby się rozbroił. (Pogłoskę tę podał przed parą dniami *Morning Post* palmerstonowski, a zamieszczając depeszę donoszącą, że dziennik ten wieść taką podaje, dodaliśmy, że wieść ta jest nieprawdopodobną. P. R. Cz.).

Gazeta Wiedeńska dzisiejsza (z wtorku) zamieszcza nominacyę ministra handlu i rolnictwa hr. Wickenburga na zawiadowcę ministerstwa marynarki; kancelarya cesarska marynarki i naczelna komenda marynarki zniesione zostają, a Arcyks. Ferdynand Maksymilian uwolniony zostaje od naczelnej komendy i zamianowany dowódzcą marynarki wojennej. W tej chwili wszystka polityka w Wiedniu koncentruje się w mowie tronowej Cesarza Napoleona, którą udzielono tutejszym dziennikom w telegramie niemal dosłowny tekst mieszczącym. Obok tego sprawa węgierska zapomiana; wszelako miałoby to niezmierną ważność co donosi *Idök Tanuja* z Wiednia i co nawajem telegrafowano z Pesztu do Wiednia, jakoby N. Pan wyraził wolę swoją położenia końca tymczasowemu stanowi rzeczy w Węgrzech. Ten sam korespondent twierdzi, że jest nadzieja rychłego przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Węgrzech.

Nowy arcybiskup warszawski ksiądz Feliński, ma przybyć do Warszawy 2 lutego. Policyjno wojskowy zarząd rosyjski w Królestwie Polskiem, usiłuje dwoma drogami przygotować niechęć dla arcybiskupa, jako to wczoraj wskazaliśmy: w urzędowych dziennikach chwali jawnie ks. Felińskiego, pisząc zarazem, że Papież w chwili mianowania go miał zamiar zganić ruch polski; pokątnie zaś przez ajentów rozpuszcza pogłoski, aby wzniecić oburzenie przeciw arcybiskupowi. Oba usiłowania zmierzają do jednego celu, aby wywołać demonstracyę nieprzyjazną w chwili jego przyjazdu, przez co mniemają popchnąć go w ręce rządu a zarazem zwichnąć teraźniejszy kierunek ruchu. Nieosiągnie jednak policyjno-wojskowy zarząd swego celu: w Warszawie i w Królestwie oczekują spokojnie i z ufnością przybycia arcybiskupa i dopiero po owocach jego, sądzić go będą. — W prowincyach Zabranych, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie silniejszego jeszcze narodowość polska doznaje ucisku niżli w Kongresówce. Tak zwane sądy policyjne niedawno ustanowione w skutku znanych czytelnikom naszym ukazów, nakładają kontrybucye i kary po 50 rs. i więcej na noszącego najmniejszą oznakę narodową, a nawet oznakę żałoby. Komisye śledcze w Żytomierzu, w Kijowie, w Bałcie, w Kownie, w Wilnie, w Mińsku, prowadzą w tajemnicy inkwizycye z mnóstwa uwięzionych; niektórych puszczają, innych również niewinnych dręczą miesiącami w więzieniu; sądy wojenne skazują na wygnanie lub w soldaty; wielu obywateli i młodzieży wywieziono w głąb Rosyi. W Kijowie z 65 aresztowanych uczniów, wielu wypuszczono, lecz reszta trzymana jest jeszcze w więzieniu. Zarząd policyjno-wojskowy nie zaniedbuje tam także używać środków prawdziwie rewolucyjnych, burzyć i dzielić społeczność, wywoływać nienawiść jednej klasy ludności przeciwko drugiej, aby tylko tę społeczność osłabić, narodowość zgnębić i łatwiej panować. Właściciele ziemskich na Ukrainie naprzykład straszą rzezią i ruchami socyalnemi.

Niektóre dzienniki niemieckie jak *Ost See Ztg* i *Neue Preuss. Ztg* pełne są ciągle mylnych aż do śmieszności a ze złą wolą i ze złą wiarą pisanych doniesień. Na przykład urzędnik policyi poznańskiej, który pisze korespondencye datowane z Warszawy do *Ost See Ztg*, donosi, że kanonicy warszawscy którzy pojechali do Petersburga, przyjeżdżają z rozkazem otwarcia kościoła Katedralnego na przyjęcie arcybiskupa; dalej donosi, że w Sandomierzu gromada ludzi idąca za pogrzebem zatrzymana przez Rosyan, nie chciała usłuchać głosu arcybiskupa Majerczaka (*sic*) radzącego jej aby się rozeszła do domu. Czyż potrzebujemy dodawać, że arcybiskupa sandomierskiego nie ma, że biskupem sandomierskim jest czcigodny ks. Juszyński, a ks. Majerczak, używający również poszanowania, jest administratorem dyecezyi krakowsko Kieleckiej.

Dzienniki urzędowe rosyjskie donoszą o układaniu przez władze rządowe projektów różnych reform, między innemi reformy sądownictwa i wychowania publicznego. Peryodycznie to od lat kilku głoszą w Petersburgu o różnych zamierzonych reformach, a wszystko się kończy albo na takiém doniesieniu, albo na niewiele znaczącéj zmianie formy niewoli, przekupstwa lub ciemnoty, bez zmiany rzeczy. Jak długo jeszcze zwodzić będą naród rosyjski takiemi zapowiedziami reform? W Rosyi podobnie jak w Turcyi są krocie komisyj i komitetów mianowanych do wypracowania projektów reform; piszą akta, któremi zawalają archiwa, lecz mimotego zużyty system rządu w niczém się nie zmienia, tylko coraz bardziéj rozprzęga.— Projekt nowego regulaminu dla uniwersytetów, po którego dopiero zamienieniu w ustawę będzie zreorganizowany i otwarty uniwersytet petersburgski, ma przejść jeszcze wiele instancyj zaczem stanie się ustawą. Urzędowy *Journal de St. Petersbourg* w numerze z 25 stycznia zamieścił artykuł, jak to donosi depesza, w którym zapowiadając nie tak rychło jeszcze wydanie tego regulaminu, mówi, że wszystko zależy od doboru profesorów; wie dobrze organ urzędowy, że żaden regulamin nie przeszkodzi wciśnieniu się do uniwersytetów rosyjskich oświaty i wolnomyślności, jeśli tylko profesorowie nie będą ślepemi narzędziami rządu.

Wczoraj o godzinie w pół do pierwszéj odbyło się w Paryżu, w wielkiéj sali Louvru otwarcie senatu i Ciała Prawodawczego. Treść przemowy Cesarza Napoleona przyniósł telegram na końcu ostatniego numeru zamieszczony, a dotąd nie nadeszła inna depesza którąby ją obszerniéj podała. O ile z téj treści sądzić możemy, słowa Cesarza w niczem nie rozjaśniły kwestyj politycznych, chociaż duch przemowy był w ogóle pokojowy i na wszystkich giełdach podniosły się papiery.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Rzym 27 stycznia. Ojciec Śty oświadczył, iż dopóty nie wyśle nuncyusza do Petersburga, dopóki X. Białobrzeski i wszyscy inni księża nie zostaną wypuszczeni na wolność.

Turyn 28 stycznia. Pogłoska krąży, że Bosco połączy się z Chiavonem.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Stycznia		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72½	71½
Srebro nowe	złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie	„	11 40	11 24
Napoleondory 20 fr.	„	11 18	11 2
Dukaty holenderskie ważne	„	6 47	6 39
„ austryackie	„	6 51	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 50	82 50
„ „ „ na wal. aust.	„	79 75	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	70 —	69 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	194	192
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100¼

Wiedeń 28 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	15
5% Pożyczka narodowa	83	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	790	—
„ banku kredytowego	193	60
Srebro	137	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	30
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 27 Stycznia.

Pożyczka skarbowa.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. austr.	64 20	64 —
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 20
5% Metaliki na mon. konw.	69 10	68 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	70 75	70 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 —	71 —
5% „ „ galicyjskie	68 50	67 75
5% „ „ bukowińskie	67 50	66 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 50	67 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 —	103 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 20	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	88 60	88 40
„ „ „ z r. 1839 całe	138 50	137 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 25	92 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	125 75	125 50
„ tryestskie na 4½%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 25	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	796 —	794 —
„ zakładu kredytowego	191 50	191 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	430 —	429 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2150	2149
„ „ rządowéj	278 50	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	160 50	160 —
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	267 —	266 —
„ „ Galicyjskiéj	191 50	191 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117 90	117 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 —	117 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118 10	117 90
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 80	103 70
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	138 70	138 50
Paryż 100 franków	4½	54 85	54 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 5
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	11 6	11 4
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 70
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 92
Imperyały rosyjskie	11 31	11 28
Srebro	138 25	138 —
„ kupony	138 25	138 —
Talary związkowe	2 8	2 7
Pruskie bilety kasowe	2 8½	2 7½

Lwów 25 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki.	6 57	6 52
Półimperyał rosyjski	11 40	11 25
Rubel rosyjski.	2 19	2 16
Talar pruski.	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 15	78 53
„ „ „ „ w mon. kon.	83 15	82 53
Oblig. indemn. bez kupon.	68 13	67 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 25	82 25

Warszawa 27 Stycznia.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 20	—
kupon		—	—
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	15 11
kupon		—	5⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		70 —	69 25

Wrocław 27 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72½	—
Polskie bilety bankowe	84⅝	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	81¼	—

Paryż 25 Stycznia.		
Renta 3%	70	5

Londyn 25 Stycznia.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 27 do 28 Stycznia 1862.

HOTEL POLLEA. Juliuz Fischer kup. z Węgier. Emilia hr. Walewska, Jan Sławicki, Władysław Michałowski ob. z Królestwa. O. Komar ob. z Ostrowa. Mieczysław Pawlikowski, Zyg. hr. Romer, Atanazy Benoe, Władysław Skrzyński ob., R. Dzwonkowski ck. rotm. z Galicyi. Maksm. Brucek kup. z Berlina. S. Przerwicki kup. z Lipska. J. Ritter urz. z Pszczyny. Antoni Hoborski adw., Bronisław hr. Romer ob z Tarnowa. W. Erler adw. z Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. A. Raschkan fabr., Jan Schastala wł. dóbr z Nesseldorfu. Anna Stępkowska ob. z Królestwa. Aleksander Scharf ob. z Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Kopaczyński, Adam Kowalski ob. do Galicyi. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa.

W Drukarni „CZASU."

Od Administracyi „CZASU!"

Tom II dziełka Goczałkowskiego p. t.:

„Wspomnienia lat ubiegłych"

właśnie co wyszedł z druku i mogą odebrać takowy **Prenumeratorowie miejscowi** w Administracyi „CZASU" — zamiejscowym prenumeratorom, którzy I tom już otrzymali, rozesłany zostanie niebawem, a tym, którzy to dziełko późniéj prenumerowali, i którym I tom tegoż dla oszczędzenia *porta* dotąd odesłanym nie został, prześle się oba tomy razem.

☞ Powyższe dzieło **zamawiać jeszcze można** w *Administracyi „CZASU"* po **3 złr.** w. a. za oba tomy.

(Nadesłane).

NEKROLOG.

Dnia 27 Stycznia rb. umarła w Wiedniu Józefa z książąt Czartoryskich hrabina *Alfredowa Potocka.* Córka zamożnego i tyle znaczącego w historyi naszéj rodu, odziedziczyła po swych przodkach wszystkie przymioty, które ją postawiły w rzędzie zacnych Matron Polskich. Dobra żona, czuła matka i babka, napełniła całą swą rodzinę głębokim żalem, zjednawszy sobie przez pobożność, dobroczynność i niewyrównaną łagodność, przyjaźń i podziwienie tych nawet, którzy ją osobiście nie znali, pozostawia po sobie żal nigdy nie ukojony.

Nie raczył ją Pan Bóg dłużéj zatrzymać na ziemi, nie dozwolił, by młodsze plemię zapatrując się na jéj cnoty, splatało polskich Matron rozerwany wieniec, z którego najładniejsze kwiatki już zwiędły, lub pomału więdną! Cicha za życia jak jéj cnoty ciche, cicho zeszła ze świata; wkrótce garść prochu tylko pozostanie po niéj, lecz dobre jéj uczynki przetrwają wieki i wskażą potomności, co czynić potrzeba, aby zjednać sobie za życia miłość i przywiązanie, a po śmierci niewygasłą pamięć.

Śpij Józefo snem głębokim, snem spokojnym; używaj spokoju, któregoś napróżno szukała za życia, a łzy, któremi twa rodzina i cierpiąca ludzkość skrapiają twe mary, niechaj będą dowodem, jak ciebie kochano!

Kraków dnia 28 Stycznia 1862. (112) *Y.*

(Nadesłane).

Dynów d. 22 Stycznia 1862.

Do pana J. N. w Kierlikówce!

Do Tymowy posełaj pan zawsze pieszego posłańca, a do Sadogóry radzę pocztą wszelkie przesyłki i listy wyprawiać.

Usłuchaj pan dobréj rady, a niepożałujesz pan tego. Matematycznie téj rady nie popieram, bo niejestem biegłym matematykiem, to panu tylko powiedzieć mogę, że gdybyś pan nie w Austryi, Francyi lub Anglii mieszkał, ale w samej nawet Ikarii, skoro pan ze wsi do stacyi pocztowej po list w swoim czasie nie poszlesz, to nie sześć, ale dwadzieścia dni pan czekać będziesz, co się u mnie często zdarza.

August Frischman,
ck. administrator poczty, aptekarz i ajent Tow. wz. ub. od ognia w Krakowie.

(98)

Urzędowe.

Obwieszczenie.

L. 28665.

Rada gminy król. głównego miasta Lwowa uchwaliła na swém dnia 16 b. m. odbytém posiedzeniu; udzielić uzdolnionym profesyonistom samoistnym, czeladzi w zawodach industryi i przemysłu, krajowcom, jednak z preferencyą pod zresztą równemi warunkami do gminy lwowskiéj przynależnym wsparcie dla opędzenia kosztów zwidzenia wystawy londyńskiéj w b. r. odbyć się mającéj, przeznaczając na ten cel kwotę 1500 złr. w. a. między trzech kandydatów rozdzielić się mającą.

Kandydaci mają najdaléj do 1go marca b. r. podania swe do protokółu Rady miasta Lwowa wnieść i wykazać:

a) do któréj gminy kraju naszego przynależą,
b) świadectwo moralności,
c) jaką korzyść i w jakim zawodzie ze zwiedzenia wystawy dla krajowéj przemysłowości odnieść zamierzają, i
d) swe teoretyczne i praktyczne wykształcenie w tymże zawodzie.

Obdarzeni wsparciem będą obowiązani rzeczywiście na wystawę londyńską się udać i najdaléj w trzech miesiącach po powrocie zdać sprawę Radzie miejskiéj pisemnie co do planu zastósowania ich do krajowéj industryi.

Również oznajmia się kandydatom, iż jest życzeniem Rady miejskiéj by każdy wysłany najdaléj do roku po powrocie na podstawie tych doświadczeń wykonał własnym kosztem dzieło w zakresie przemysłowym, które wprawdzie zostaje jego własnością, jednak przez miesiąc publiczności w lokalu przez Radę miejską oznaczyć się mającym do obejrzenia oddaném być ma.

Lwów dnia 18 stycznia 1862 r.

Kroebel, burmistrz.

(96-1-3)

Inseraty.

W tych dniach wyszło z druku i jest do nabycia w Księgarniach miejscowych, **Dziełko** p. t.:

Najnowszy projekt do Statutu organicznego dla Stowarzyszenia ciesielskiego, w Krakowie, — do Ustawy Przemysłowéj z d. 20 Grud. 1859 r., do zwyczajów miejscowych wiekami uswięconych, do obecnych czasów i wymagań zastósowanych przez *Winc. Kołodziejskiego* członka tegoż Stowarzyszenia.

Życzymy z duszy szan. pp. Przemysłowcom nabycia go, a mianowicie tym co należą do jakowéj korporacyi rękodzielniczéj w Kraju naszym, gdyż rzeczy znajdujące się w tym projekcie mogą im posłużyć za drogę do wypracować się mających dla siebie podobnych Statutów. Cena egzemp 30 cent. jest bardzo przystępną. (86-2-3)

Tygodnik Poznański

pismo literacko-naukowe,

obejmujące rozprawy naukowe, pamiętniki, życiorysy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, wiadomości i korespondencye o ruchu literackim, artystycznym i przemysłowym w Polsce, przeglądy literatury bieżącéj, krajowéj i zagranicznéj, rozmajtości z dziedziny nauk i przemysłu, (106-1-3)

wychodzi w Poznaniu co tydzień.

Abonament kwartalny wynosi na pocztach pruskich 1¼ tal., w Austryi można je prenumerować za 2 złr. sreb. w księgarniach: *Friedleina w Krakowie i Wilda we Lwowie,* jakoteż listami adresowanemi wprost:

Do Redakcyi Tygodnika Poznańskiego w Poznaniu,

załączając 2 złr, 50 kr. w. a. banknotami przedpłaty kwartalnéj, a w takim razie będzie Redakcya nadsełać co tydzień numera tygodnika *franco* do stacyj pocztowych najbliższych abonentom.

Wszelkie listy i nadsełki do Redakcyi winny być *frankowane.* — Dotąd wyszło numerów 3.

W państwie Wojnicz

są do nabycia

Nasienie Koniczu

szwedzkiego,

do podsiewania łąk nisko położonych szczególnie zdatnego, — daléj

Wielogroch szczególnéj piękności,

z którego przy rzadkim siewie szczególny plon uzyskanym został.

Chęć nabycia mający zechcą się zgłosić do *„Zarządu dóbr Wojnicz,"* poczta Wojnicz. (65-2-3)

Prawdziwą

Chińsko-Rosyjską HERBATĘ

w różnych gatunkach

czarną i kwiatową

mianowicie zaś:

dla tęgości aromatu i doskonałego smaku, przez szanowną u mnie kupującą Publiczność polubioną,

Herbatę Czarną Superior

po 4 złr. 50 kr. (2 ruble 25 kop.) za funt wagi ciężkiej wiedeńs., lub za 4 oplombowane paczki poleca Handel

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym „Szara Kamienica."

☞ Obstalunki zamiejscowe natychmiast uskuteczniają się. — A zamówienia na **5 funtów,** *franco porto* odesłane będą. (1332-9-10)

Właśnie otrzymany, znaczny zapas

Karawanowéj PECCO HERBATY,

polecam powszechnej uwadze, zapewniając iż takowy, a w ogóle „Pecco Herbaty" na odbywających się głównych jarmarkach osobiście obieram i kupuję, dlatego ze względu na czystość i przedni silny smak w stanie jestem gatunki najlepsze i ceny najdogodniejsze dostarczyć. Każden kupujący przekona się o rzeczywistości wyżéj rzeczonego. Paczki zawierające rosyjski funt równający się ¾ fu. wagi wiedeńskiej wysyłam w znaczniejszéj ilości, a po jedynczemi funtami dyliżansem. Ceny takowéj są następujące: po 2½, 3, 4, 5, 6, 8 i 12 złr. wal. austr. za paczkę.

Lwów w Styczniu 1862.

(82-2-6) *O. T. Winckler.*

☞ Ulubiony w zażywaniu przyjemny

prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, ogólnie w słabościach piersiowych i płucowych, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest do nabycia:

w STYRYI:
u p. *Alojzego Stiglera* apt.,
W KRAKOWIE:
w aptece p. ALEKSANDROWICZA.
we LWOWIE:
w aptece „pod złotą Gwiazdą"
p. **Piotra Mikolascha;**

również utrzymują ten ulopek:

w Bochni p. A. Kasprzykiewicz — w Brodach p. Kościecki apt. — w Brzeżanach p. Żminkowski apt. — w Buczaczu p. Pfeiffer apt., — w Dembicy p. F. Herzog — w Gorlicach p. Walery Rogawski apt. — w Myślenicach p. M. Łowczyński — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. Schaitter. — w Samborze p. Kriegseisen — w Stanisławowie p. Tomanek. — w Stryju p. Sidorowicz. — w Tarnopolu p. Buchnet. — w Tarnowie p. Sidorowicz apt. — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. Pettesch. (1324-2-6)

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 centów wal. austr.

M. Heggenberger

nabył na swą własność w roku zeszłym od Wgo Wojciecha Likego w Rynku głównym

Aptekę „pod Koroną"

oraz zaopatrzywszy ją w najświeższego gatunku materyały lekarskie, poleca względom szanownéj Publiczności. (14-5-12)

Pod L. 175/270 w Gm. III. przy ulicy Wiślnéj jest

całe drugie Piętro

od 1go Kwietnia r. b.

do wynajęcia. (63-3-6)

BONA Francuzka znajdzie umieszczenie do 2 panienek w domu obywatelskim na wsi o kilka mil od Krakowa w Galicyi.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 445 drugie piętro u p **J. Ch.** (66-3)

Naukę języka madjarskiego

w najdostępniejszy i najskuteczniejszy sposób udzielaćby był gotów po polsku młodzieńcom w domu obywatelskim lub jakiem zebraniu kilku z będącéj tutaj w Wiedniu, na naukach młodzieży, dobrą pronuncyacyą i niejaką biegłością w tym względzie poszczycić się mogący rodak.— Bliższa wiadomość w „Cafè de l'Europe," albo pod adresą: *Paul Tebajda* Leopoldst. Hauptstr. Nr. 348 1 Stock Zimmer Nr. 13 w Wiedniu. (75-3)

Z ciosowego kamienia

słynnego Barwałckiego

wyrabiają się wszelkie roboty kamieniarskie, **nadgrobki**, podług rysunku bądź to danego, bądź przez fabrykę przedstawionego, przyczem takie jako gotowe na wskazane miejsce przesełają się i ustawiają.

Prócz tego wszelkie schody, cokle, węgary, pilastry, ławki do ogrodów i stoły najozdobniejsze, słowem wszelkie roboty, jakie tylko z ciosu wyrabiać można, wygotowane być mogą według żądania po nader niskich cenach, za jakie żaden rękodzielnik je zrobić nie może, chyba właściciel łomów bardzo obfitych.

Adres: Siemoński Władysław, poczta Kalwarya w Barwałdzie.

NB. Dostawia się do Krakowa po 35 ct za stopę sześcienną. (1344-8-10)

Rządca dóbr w średnim wieku, będący teraz w czynnéj służbie, który dotąd w najznaczniejszych skarbach w Królestwie, w tym zawodzie zostawał, i niemniej obowiązki wójta gminy pełnić może, poszukuje posady.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu" ustnie, lub na listy frankowane pod cyfrą: **W. G.** (38-2-4)

Wieś Lewniowa w obwodzie Krakowskim w powiecie Brzeskim — odległa od stacyi kolei Słotwina półtory mili, między dwoma gościńcami nowo zbudowanemi położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania, każdego czasu. O warunkach kupna dowiedzieć się można w rynku głównym pod L. 20 na 2 piętrze. (107-1-3)

Wieś Sanka południowa, 2 mile od Krakowa i milę od Krzeszowic odległa, mająca 160 morgów gruntu ornego, zaś łąk i pastwisk 10 morgów, jest na 6, a względnie na 12 lat bez użytku lasu i bez propinacyi do wydzierżawienia. Także można pod bardzo korzystnemi warunkami kapitał 1,000 złr. ulokować.—Bliższa wiadomość u podpisanego notaryusza w Krzeszowicach.

(194-1-4) *Władysław Trzecieski.*

W CZUCZU (108 1-3)

dwie mile od Rzeszowa są do sprzedania

20 baranów 2–3 letnich,

rasy Elektoralno-Negretti, pochodzenia z owczarń hr. Larischa z Szląska, po cenie stałej 25 złr. w. a.

Zgłosić się można do inspektora owczarń dóbr Czucza.

SKŁAD PIWA

w Tarnowie,

z Browaru Franciszka Nalepki z Zimnowódki, umieszczony w domu p. Dra Morawskiego, pod L. 175 na drzewnym placu, sprzedaje:

a) Beczkę piwa dolnéj fermentacyi (Unterzeug) po 9 złr. w. a.
b) dito górnéj fermentacyi (Oberzeug) „ 7 „ „

bez wpłaty propinacyjnéj, która 2 złr. w. a. od wiadra wynosi. — Bliższa wiadomość w biórze *Dra Adama Morawskiego.* (55-2-3)

Uwiadomienie.

DYREKCYA TOWARZYSTWA ASEKURACYJNEGO

pod godłem:

„FENIKS" w WIEDNIU

podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że z dniem **1 Stycznia 1862** z mianowało swego sekretarza dla Galicyi

pana Józefa Kalapusa

Naczelnikiem bióra Lwowskiej Ajencyi jeneralnéj,

jakoteż że odtąd wszystkie z téj ajencyi jeneralnéj wychodzące dokumenta i pisma przez pana Mizesa i pana Józefa Kalapusa lub jego zastępcę wspólnie podpisywane być mają. — Wiedeń dnia 23 Grudnia 186 .

Dyrekcya Towarzystwa „Feniks", w Wiedniu.

(27-4) *Grzegórz Schmidt.*

Sławny balsam Vetoriniego.

Ten nieporównany, przez różne zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych Towarzystwa uczone aprobowany i dla słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje. — Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany se douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym — i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby do psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. — Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń daje

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn,** p. **J. N. Walter.**— We LWOWIE: p. **Henryk Lanery,** p. **P. Mikolasch** aptekarze i p. **Stiller.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **Redakcya „Postępu."**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski apt. w KAŁUSZY p. Szlesinger apt.,— w KENTACH p. S. Mrozowski — w KOMARNIE p. Emeperle, — w KOŁOMEI p. Kupfermann, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stehlik. — w LEŻAJSKU p Maresch apt.— w LUBACZOWIE p. Maresch apt.— w ŁAŃCUCIE p. Swoboda apt, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt. — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze,— w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptekarz, — w RAWIE p. Diestel apt. — RADZICHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt. — w ROZDOLE p. Kornberger apt. — w RYMANOWIE p. E M. Buiski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, - w SAMBORZE p. Gilatowski i p. Riedl apt.,— w SOKALU p. Mussil apt.,— w SOKOŁOWIE p. Danczakapt.— STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski aptek. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. —, w WADOWICACH p. Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p.J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie, w Rzeszowie lub Wiedniu. (1208-12-16)

4. LANCASTER BUILDINGS,
OPOSTITE THE EXCHANGE,
LIVERPOOL, NOVEMBER, 1860

Uwagi godne dla Fabrykantów, Kupców, i. t. p.

Od dawnego czasu okazuje się, dla niemieckich fabrykantów i kupców niezbędna potrzeba zasięgania dokładnych i sumiennych wiadomości o stosunkach tych przemysłowców, z którymi w Anglii stosunki już zostały zawiązane, lub dopiero mają się zawiązać.

Założyliśmy przeto w tym celu w tem miejscu jako głównym i centralnym punkcie królestwa i ruchu wszelkich interesów kantor pod firmą:

PEEK BROTHERS & Co.

do strzeżenia zagranicznego handlu i przemysłu, i chcemy dołożyć najusilniejszego starania, by poświęcić wytkniętemu celowi jak największą energię i przez to zupełne zaufanie ogólnie uzyskać.

Zostały zawiązane stosunki z najgłówniejszemi punktami handlu i przemysłu, które nas stawiają w możności, względem charakteru i stosunków majątkowych każdej pojedynczéj firmy na którem bądź miejscu połączonego Królestwa, udzielić najdokładniejszych i najpewniejszych wiadomości.

W skład naszego Towarzystwa weszli także adwokaci, przez których możemy wszelkie wierzytelności naszych klientów bez wszelkich kosztów odbierać od wszystkich dłużników, jeżeli takowi tylko wypłaty swe nie wstrzymali.

Wzywamy przeto najuprzejmiej pp. fabrykantów i kupców, do tak korzystnego instytutu, i do wzięcia w nim udziału zobowiązując się płacić stosunkowo *nadzwyczaj tanią należytość prenumeracyjną,* mianowicie:

rocznie	12 talarów
półrocznie	7 talarów 15 sgr.
kwartalnie	4 talary 10 srg.
za każde pojedyncze zapytanie	1 talar —

Żądaną wiadomość udzielimy w jak najkrótszym czasie upraszamy jednak, a to w interesie każdego członka o jak najściślejszą dyskrecyę.

„Przyjmujemy i uskuteczniamy kupno i zakupno towarów, tychże zkonsygnowanie, również wszelkie ajencye, „odebranie pieniędzy i udzielanie zaliczek na towary; niemniej pośredniczymy najchętniéj tym pp. fabrykantom, któ„rzy wyroby swe na wystawie Londyńskiej umieścić sobie życzą, upraszamy tylko o wczesne zamówienia.

„Przytem możemy jak najmocniéj polecić nasze stowarzyszenie eskontowe, w którém eskontujemy dobre we„ksle, podług kursu za małą prowwizyę, także jesteśmy gotowi nabywać weksle i udzielać kredyt *„blanco."*

Właściciele weksli mają jednak oznaczyć dokładnie i punktualnie stan i zatrudnienie akceptanta i wystawiciela, również czas ich egzysowania, ażeby przez to czasu i pieniędzy na darmo nie tracić

Na téj drodze możemy zaspokoić żądania co do jakiejkolwiek summy. Wszelkie zapytania jak i przesyłki wzorów przyjmujemy tylko franko.

PEEK BROTHERS & Co.
LEWIS SAALFELD,
SPECYALNY CORESPONDENT.

(1285-4-)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	332" 62	— 0'0	90	Zach. słaby		deszcz	— 0 4	+ 1'8
	10	32 16	0 4	98	„ średni		śnieg		
28	6	32 42	0 6	99	„ słaby		„		

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*